Egz. Obw. Regionalny

Kurier Szczeciński

9, 10 i 11 KWIETNIA 1966 ROKU Wyd. A B

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

Nr 84 (6737) Rok założenia 1945 Cena 50 gr

W kilka godzin po XXIII Zjeździe

(Telefonem od stałego korespondenta)

MINĘŁY zjazdowe dni, spokojne i rzeczowe. Jeżeli ktoś oczekiwał, że z trybuny XXIII Zjazdu padną jakieś sensacyjne oświadczenia, jakieś zapowiedzi zmian w polityce wewnętrznej czy zagranicznej Związku Radzieckiego, to się rozczarował. Zarówno sformułowania referatów jak i ton dyskusji, toczącej się w kremlowskim Pałacu Zjazdów były wyraźnym potwierdzeniem, iż nie ma i nie będzie mowy o odstępstwach od linii partii, wypracowanej na XX i XXII Zjeździe KPZR, utwierdzonej przez październikowe Plenum Komitetu Centralnego w 1964 roku.

Akceptowali tę politykę wszyscy delegaci, reprezentujący 12 milionów 471 tysięcy radzieckich komunistów!

Nie było w zjazdowej dyskusji emocjonalnych sloganów, nie padały drastyczne epitety. Były natomiast rzeczowe uwagi, konstruktywne — choć często krytyczne — opinie, rozważnie przemyślane wnioski.

Na gorąco, w trakcie obrad, próbowałem w kremlowskich kuluarach wynotować to, co wydaje mi się najistotniejsze z przebiegu partyjnej dyskusji.

A więc w polityce wewnętrznej: pokojowy rozwój gospodarki i utrwalanie mocy Związku Radzieckiego. Stałe, możliwie jak najszybsze poprawianie warunków bytu społeczeństwa. Upowszechnianie socjalistycznej demokracji, przestrzeganie leninowskich zasad i tradycji.

Zastanawiałem się, dlaczego tak wielu mówców postulowało, na przykład tak zdawałoby się formalne zmiany, jak przekształcenie, a raczej przemianowanie, dotychczasowego Prezydium Komitetu Centralnego w Biuro Polityczne, czy zastąpienie stanowiska I sekretarza KC funkcją generalnego sekretarza.

Paru delegatów, których o to pytałem, powiedziało mi po prostu: — **Bo tak było w naszej partii za Lenina...**

A w polityce zagranicznej? Ze zjazdowej dyskusji wynikało, że nadal w działalności Związku Radzieckiego będzie dominować dążenie do umocnienia światowego pokoju, do odprężenia międzynarodowej

(Dokończenie na str. 2)

Pożar norweskiego statku pasażerskiego

WASZYNGTON PAP. Jedna osoba poniosła śmierć, a 10 zaginęło w czasie pożaru, który wybuchł w piątek na norweskim statku pasażerskim „Viking Princess" na Morzu Karaibskim. Statki znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy wyłowiły 470 rozbitków — pasażerów i marynarzy.

„Viking Princess" wracał do Miami z rejsu wycieczkowego po Morzu Karaibskim.

Zbrodnicze plany organizacji „Minutemen"

NOWY JORK PAP. Przed federalną ławą przysięgłych ma zeznawać 22 bm. były członek amerykańskiej organizacji terrorystycznej „Minutemen", 36-letni Jerzy Brooks. Jak donosi dziennik „Kansas City Star", Brooks przesłuchiwany przez prokuratora zeznał, że na jednym z zebrań grupy, do której należał, była mowa o zamordowaniu senatora Williama FULBRIGHTA, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych, znanego z krytycznej oceny polityki administracji USA wobec Wietnamu. Zamach został odwołany niemal w ostatniej chwili przez głównego szefa organizacji, De Pugha.

W innym wypadku znowu jeden z członków „Minutemen" przedstawił plan umieszczenia w urządzeniach klimatyzacyjnych w gmachu ONZ w Nowym Jorku zasobników z cyjankiem potasu.

Brooks powiedział, że opuścił szeregi organizacji po trzech latach, w grudniu 1965 r., ponieważ „dążyła ona do obalenia rządu przy użyciu przemocy".

Seria amerykańskich eksplozji nuklearnych

WASZYNGTON PAP. Drugi dzień z kolei na poligonie doświadczalnym w stanie Newada Amerykanie przeprowadzają podziemne eksplozje ładunków nuklearnych. Eksperyment dokonany w piątek był trzynastą próbą w tym roku.

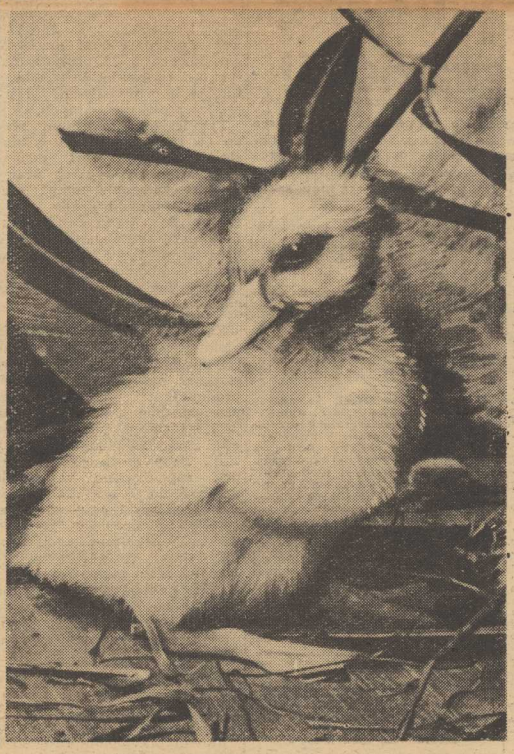

Sytuacja w Indonezji

Czy prezydent Sukarno sprawuje jeszcze jakąkolwiek władzę?

DJAKARTA PAP. Jak donosi korespondent Reutera, dziennik „Indonesian Herald" przytacza relację z odprawy zorganizowanej dla dziennikarzy przez nowego ministra informacji RUMADI. Minister miał oświadczyć, że obecnie prasie indonezyjskiej „wolno krytykować rząd", ale z zastrzeżeniem, że będzie to „krytyka zdrowa i oparta na prawdzie" (Z dotychczasowych fragmentarycznych głosów prasy przekazywanych przez agencje wynika zresztą, że dzienniki indonezyjskie korzystają z tego prawa tylko w stosunku do dawnych rządów).

Associated Press informuje, że w piątek parlament indonezyjski zakomunikował o usunięciu 62 posłów podejrzanych o „działalność prokomunistyczną". Obecnie w parlamencie pozostało 236 członków.

AFP w depeszy z Djakarty cytuje piątkowe oświadczenie szefa wojskowej służby informacyjnej generała SUBROTO złożone prasie. Subroto oświadczył, że nowy gabinet indonezyjski liczy obecnie tylko 25 członków, w tym 6 wicepremierów. Wystąpił on przeciwko wersjom, jakoby zrekonstruowany gabinet miał wciąż jeszcze ponad 100 ministrów i wiceministrów.

Odtąd — dodał generał — **żaden minister nie będzie upoważniony do kontaktowania się z prezydentem SUKARNO bez uprzedniego poinformowania odnośnego wicepremiera, koordynującego sprawy jego resortu. Co więcej, każdy minister przyjęty na audiencji przez szefa państwa** — twierdzi dziennik „Sinar Harapan" — **będzie musiał składać sprawozdanie ze swych rozmów z prezydentem nadrzędnemu wicepremierowi.**

Nawet szamani nie pomogli...

KUWEJT. Szejk księstewka Abu Dhabi na wybrzeżu Zatoki Perskiej został okradziony: zginęła mu spod łoża walizka, w której przechowywał swe apanaże, stanowiące odpowiednik 250 000 franków w gotówce. Władca przede wszystkim wstrzymał wypłatę poborów wszystkim funkcjonariuszom państwowym, a następnie zwrócił się do trzech szamanów, którzy zwołali wszystkich podejrzanych i przeprowadzili „sąd boży", polegający na przymusowym spożyciu daktyli. Sprawca kradzieży powinien był owoce „zwrócić", albo zacząć się nimi dławić. Jednakże wszyscy daktyle strawili i szejk odwołał się do słynnej jasnowidzącej, z Fatimy, zamieszkałej aż w Libanie. Ta jednak powiadomiła szejka, że nigdy nie wymienia w swych interwencjach nazwisk osób, którym mogłaby w ten sposób zaszkodzić...

Wesołych Świąt!

Czas przesunął się o rok i znów spotykamy się przy stole wielkanocnym.

Uświęcone tysiącletnią tradycją święto, którego symbolem jest jajko, pisklę, puszysty zajączek lub gałązka wierzby, stało się w naszym kraju synonimem nowego życia. Przypada na początek wiosny, kiedy spragnieni ciepłych promieni słonecznych i uspokajającej nerwy zieleni i my budzimy się z zimowego półsnu.

Dwa świąteczne dni na progu wiosny, to okres planów rodzinnych. Będziemy planować urlopy i układać trasy wycieczek. Będziemy planować dalszą drogę życia dla tych młodych, którzy wkrótce kończą szkoły, analizując uszczuplony budżet rodzinny, będziemy planować wyposażenie na wiosnę i letnie remonty mieszkań.

Wypada więc gorąco życzyć realizacji tych planów. Aby ciepłe, wiosenne słońce nie gasło na kapryśnym niebie Mazur i Bieszczad, aby świadectwa dzieci świeciły piątkami, aby w sklepach były wiosenno-letnie ubrania, sprzęt turystyczny i sportowy. Aby nie brakło białej emalii do okien i ładnych kolorów na ściany, aby w sklepach było dobre zaopatrzenie a w kioskach mnóstwo zimnej wody sodowej i lodów. Aby z zimowego półsnu obudziła się nasza gastronomia i nasze urzędy, aby przez cały rok panował w kraju miły, wiosenno-świąteczny nastrój cechujący ludzi pogodnych i zadowolonych.

W tym roku mamy tysięczną Wielkanoc w naszych dziejach. Życzymy więc Wam, mili Czytelnicy aby była to naprawdę jubileuszowa i naprawdę najmilsza Wielkanoc rozpoczynająca okres nieustających sukcesów.

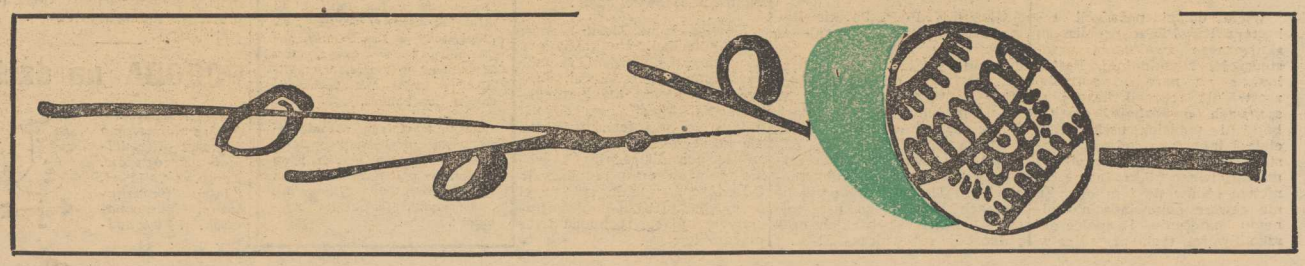

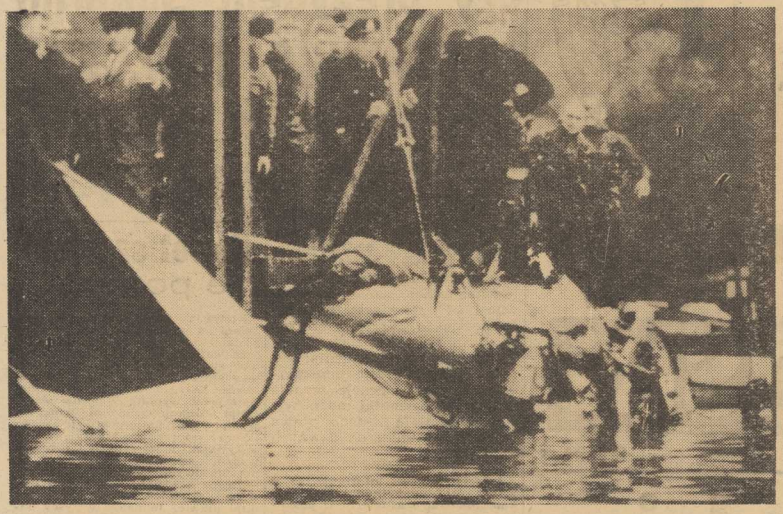

Na zdjęciu: zachodnioberlińscy policjanci wydobywają z dna Haweli szczątki radzieckiego samolotu odrzutowego, który wpadł do rzeki w środę po południu. W katastrofie tej, jak już informowaliśmy, zginęli dwaj bohaterscy lotnicy radzieccy.

CAF — Photofax

Ogólnopolski Przegląd Teatrów Małych Form zakończony

Przez 5 dni Szczecin gościł 12 zespołów Teatrów Propozycji ze wszystkich niemal zakątków Polski. Teatry Małych Form są zjawiskiem, które w coraz większym stopniu zdobywa sobie prawa wśród licznych widzów. Cieszą się one rosnącą popularnością i nie ma już dzisiaj poważniejszego ośrodka teatralnego, który nie posiadałby przynajmniej jednego teatru tego typu. Przyczyn ich powstawania należy doszukiwać się przede wszystkim w potrzebie zaspokajania przeżyć artystycznych, nurtujących środowisko aktorskie, jak również kręgi widzów, których nie zadowala w pełni repertuar teatrów dramatycznych.

Szczeciński przegląd, jak oceniła to wczoraj dyskusja, był ze wszech miar udaną imprezą. Po raz pierwszy działające dotąd w izolacji teatry propozycji miały możliwości skonfrontowania i przedyskutowania swoich założeń oraz wypróbowania swych sił. Jest to niewątpliwie najważniejsze osiągnięcie imprezy.

W ostatnim dniu trwania przeglądu obejrzeliśmy sztukę „Kraina odwetów" wg „Zmierzchu demonów" R. Brandstaettera wystawioną przez teatrzyk „Ekspresja" z Białegostoku. Wykonawcami przedstawienia byli: A. Iwaniec i P. Sowiński, który był również reżyserem programu. Scenografia — T. Jarża, muzyka — R. Panek, układ taneczny — J. Sławuska. Przedstawienie to zakończyło przegląd na scenie klubu „Kontrasty" o godz. 18.00. Kolejne dwa przedstawienia odbyły się w klubie „13 Muz" o godz. 20.30. „Estrada Dolnośląska" zaprezentowała program zatytułowany „Hiroszima 8.15". Spektakl oparty był na listach pilota amerykańskiego, który rzucił bombę na Hiroszimę w 1945 roku. Ostatni dzień przeglądu zakończył monodram J. Bocheńskiego „Tabu" w wykonaniu — L. Legut. (no-el)

W kilka godzin po XXIII Zjeździe

(Dokończenie ze str. 1)

sytuacji i okiełznania agresorów i militarystów, do wzmocnienia roli ZSRR i bratnich państw socjalistycznych. Są to sprawy ważne i zajmowały znaczną część miejsca w zjazdowej dyskusji.

Ale prócz tego moskwiczanie przeżyli XXIII Zjazd KPZR jako wydarzenie o ogromnym wpływie na ich powszednie życie.

Ludzie radzieccy uważnie studiowali liczby padające ze zjazdowej trybuny. Wczytując się w statystyczne obliczenia, zapowiadające w suchych wskaźnikach wzrost dochodu narodowego o 30 procent, zarobków pracowniczych, emerytur, szybko przekładali je na język spraw codziennych.

Podniesienie minimum płac do 60 rubli, średnio trzydziestoprocentowy wzrost dochodów, 5-dniowy tydzień pracy, prawie zrównanie tempa rozwoju produkcji grupy „A" i grupy „B" — oto z obszernej listy parę tylko zapowiedzi, o których się żywo dyskutuje w przerwie obiadowej, przy wieczornej herbacie, gdy zgaśnie ekran telewizora...

Za wskaźnikami kryją się niełatwe problemy, omawiane ze zjazdowej trybuny. Aby osiągnąć zapowiedziany wzrost produkcji na przykład lodówek, hutnicy już teraz obliczają i informują, jakimi metodami chcą zwiększyć wytopy stali. Żeby dostarczyć na rynek zapowiadane w planie większe ilości artykułów spożywczych czy tkanin, już teraz rolnicy ze zjazdowej trybuny mówią o podejmowanych krokach: jak i gdzie chcą zwiększać obszary zasiewów zbóż i jarzyn, jakich potrzebują maszyn, nawozów, jakie są im potrzebne urządzenia, by podnieść produkcję wełny czy bawełny.

Wiele dni trwała na Kremlu gospodarska, rzeczowa wymiana opinii i uwag. Głosy w dyskusji, bardziej przypominały matematyczne, naukowe analizy, niż efektowne hasła.

Mówiło się na Zjeździe sporo o osiągnięciach, ale każdy prawie delegat stwierdzał, że można byłoby zrobić więcej, gdyby nie rozmaite błędy, niedopatrzenia. Mówiło się dużo i o tym, że nikt teraz w partii nie komenderuje, że nie narzuca się administracyjnych subiektywnych ocen i decyzji. Odrodzony, leninowski styl pracy partyjnej pobudza inicjatywę ludzką, rozbudza twórczą ambicję.

To właśnie jest polityczną gwarancją, że już dziś można w Moskwie i w całym Związku Radzieckim polegać na nowych wskaźnikach, budżetach. Plany będą realizowane i przekraczane. Świadczą o tym choćby tysiące postulatów i wniosków, składanych w powszechnej dyskusji nad pięciolatką i wszechstronne poparcie okazywane obradom Zjazdu.

DARIUSZ PIĄTKOWSKI

Zakończenie krajowej narady sędziów

Surowiej karać bandytów i gwałcicieli!

WARSZAWA PAP. W Warszawie zakończyła się krajowa narada prezesów i kierowniczego aktywu Sądów Wojewódzkich. W toku obrad zabrał głos sekretarz KC PZPR Władysław WICHA. Stwierdził on, że partia przywiązuje dużą wagę do kierunków, metod i wyników działania organów sprawiedliwości.

ANALIZUJĄC aktualną politykę karną sądów należy podkreślić, że sytuacja w tej dziedzinie uległa wydatnej poprawie. W najpoważniejszych sprawach o zagarnięcie mienia społecznego sądy słusznie stosują szeroko represję ekonomiczną, obok wysokich kar pozbawienia wolności. Surowe wyroki w stosunku do organizatorów i uczestników afer mięsnych, dewizowych i innych spotkały się z przychylną oceną opinii publicznej. Społeczeństwo nasze aprobuje zdecydowane środki walki z aferzystami.

W sprawach drobnych, przypadkowych przestępstw, sądy słusznie unikają szafowania karami pozbawienia wolności, zaś szeroko stosując inne środki represyjne i wychowawcze, dają ich sprawcom szanse poprawy.

— Nie możemy zamykać oczu na słabości występujące nadal w tej dziedzinie — powiedział następnie W. Wicha. W dalszym ciągu notowane są przypadki wymierzania kar pozbawienia wolności poniżej ustawowego minimum w poważniejszych sprawach o zagarnięcie mienia społecznego. Ponadto w części tych spraw nie orzeka się przepadku majątku, mimo nakazu ustawy.

Wiele uwagi poświęcił sekretarz KC PZPR problemom skutecznego zwalczania przestępczości kryminalnej. Postulowana na naradzie potrzeba zaostrzenia represji karnej w sprawach o rozboje, gwałty, bójki i pobicia, uszkodzenia ciała i inne tego rodzaju przestępstwa kryminalne wynika z niewątpliwego faktu, że orzecznictwo sądów na tym odcinku nie zawsze odpowiada aktualnemu natężeniu i społecznej szkodliwości tych przestępstw.

Represja wobec sprawców rozbojów i wszelkiego chuligaństwa nie może być traktowana jako doryweczna akcja. Reakcja sądów musi być w tych sprawach szybka, a orzecznictwo powinno zawsze odpowiadać aktualnej wadze i społecznej szkodliwości danej kategorii przestępstw.

W. Wicha stwierdził, że aparat wymiaru sprawiedliwości wyposażony jest w wystarczające przepisy, które przy prawidłowym wykorzystaniu uczyniłyby walkę z przestępczością bardziej skuteczną. Niepełne uwzględnienie tych możliwości prowadzi do wniosku, że nie zawsze są one należycie rozumiane i doceniane przez sędziów.

Istotną rolę w tym zakresie odgrywać powinno m. in. stałe polepszanie pracy organizacji partyjnych w sądownictwie, pogłębianie więzi z terenowymi instancjami partyjnymi, radami narodowymi i organizacjami społecznymi, utrzymywanie przez sędziów codziennego kontaktu z szerokimi kręgami ludzi pracy.

Człowiek za burtą!

GDAŃSK PAP. Polskie Ratownictwo Okrętowe zostało zaalarmowane wiadomością o zaginięciu rybaka z kutra „Dar-40" należącego do przedsiębiorstwa „Kuter" w Darłowie. W nieustalonych okolicznościach rybak Mirosław Gagiew wypadł za burtę. Wypadek nastąpił w czwartek wieczorem w odległości ok. 5 mil morskich od Darłowa. W poszukiwaniach zaginionego uczestniczy 11 kutrów rybackich oraz jednostka ratownicza „R-3".

Z bocianiego gniazda

GDZIE BĘDĄ STATKI?

Bliskiego i średniego trampingu

W Szczecinie: s/s „Kolno" s/s „Poznań", s/s „Jelcz", s/s „Jedność Robotnicza", s/s „Brygada Makowskiego", s/s „Sołdek".

W morzu: s/s „Gliwice", s/s „Tczew", s/s „Katowice", s/s „Cieszyn", s/s „Wieczorek" s/s „Ustka", s/s „Zielona Góra", s/s „Pstrowski", s/s „Kielce".

W portach zagranicznych: m/s „Krutynia" — Anglia, m/s „Rokita" we Francji, s/s „Olsztyn" w Anglii, s/s „Rataj" w Anglii.

Statki liniowe

W Szczecinie: m/s „Andrzej Borowy", m/s „Rusałka", m/s „Wodnica", m/s „Ner", m/s „Mazury", m/s „Skierka", m/s „Grodziec", m/s „Jan Żiżka".

W morzu: m/s „Kapitan Kański", m/s „Warmia", m/s „Kapitan Stankiewicz", s/s „Opole", m/s „Skrzat", m/s „Wiła", m/s „Goplana", m/s „Wróżka", m/s „Świetlik", m/s „Modlin", m/s „Elbląg", m/s „Puck", m/s „Liwiec", s/s „Kalisz", m/s „Kraków".

W obcych portach: m/s „Marynarz Migała" w Szwecji, m/s „Chochlik" w Oslo, m/s „Dziwożona" w Anglii, m/s „Syrenka" w zachodniej Anglii, m/s „Rejowiec" w Las Palmas, s/s „Huta Florian" w Conakry, s/s „Białystok" w Las Palmas, m/s „Kruszwica" w Lagos, m/s „Świdnica" w Temie, m/s „Wiślica" w Lagos, m/s „Szczawnica" w Las Palmas.

Statki trampingu oceanicznego będą przebywały podczas świąt w portach obcych i na morzu, w porcie macierzystym będą przebywały tylko: m/s „Energetyk", s/s „Huta Zygmunt".

Morskie bomby głębinowe w... centrum Poznania

POZNAŃ PAP. Chwile niezwykłej emocji przeżyli mieszkańcy ulic Garbary i Wodnej, położonych w pobliżu staromiejskiego Rynku w Poznaniu. W czasie prac porządkowych natrafiono na pocisk artyleryjski. Zawiadomiono saperów, którzy przy pomocy czułego wykrywacza min stwierdzili obecność jeszcze innych przedmiotów metalowych. Okazały się nimi dwie bomby głębinowe, używane w czasie wojny do zwalczania okrętów podwodnych. Każda z tych bomb waży około 50 kg. Ekipa saperów wywiozła bomby na poligon, gdzie zostały zniszczone w piątek rano.

Zatratowali na śmierć...

RZESZÓW PAP. Jak już donosiliśmy, 1 bm. na przystanku autobusowym PKS w miejscowości Malawa, pow. Rzeszów, napierający na drzwi wejściowe autobusu pasażerowie stratowali na śmierć 58-letnią mieszkankę wsi Kraczkowa (pow. Łańcut) Katarzynę Gargała. Podprokurator powiatowy w Rzeszowie Antoni Hecht wyjaśniając korespondentowi PAP — na podstawie wstępnych dochodzeń — przyczyny tragicznego wypadku stwierdził, że zgon ofiary nastąpił wyłącznie na skutek uszkodzeń ciała w wyniku stratowania K. Gargały przez napierających pasażerów. U ofiary stwierdzono m. in. złamanie w dwu miejscach kręgosłupa, kilku żeber, uszkodzenie płuc, zgniecenie kości miednicy i pęknięcia nerki. Sekcja wykluczyła możliwość zgonu na skutek przyczyn samoistnych, podobnie jak wizja lokalna — możliwość potrącenia przez Autobus. Dochodzenia trwają.

POGODA na dziś

ZACHMURZENIE zmienne, możliwości niewielkich opadów. Temp. ok. 12 st. wiatry umiarkowane, północno-wsch. i wschodnie.

W zwierciadle kontrastów

Impresje jugosłowiańskie

(Korespondencja własna „Kuriera")

Bawiłem w Jugosławii blisko trzy tygodnie. Serdeczność i uprzejmość gospodarzy sprawiła, że miałem okazję podczas tego krótkiego pobytu zwiedzić bardzo wiele. Dałem temu wyraz w cyklu korespondencji na łamach „Kuriera", które jednak były raczej wyrywkowymi spojrzeniami na ten niezmiernie ciekawy kraj. Obecnie przyszła pora na bardziej ogólne impresje, na próbę rekapitulacji, na odwagę spojrzenia na problemy Jugosławii w kategoriach bardziej ogólnych, syntetyzujących jednostkowe wrażenia. Tak, właśnie na odwagę. Problemów jest bowiem taka przerozmaitość, że nie wiadomo, który wziąć na warsztat.

I

NIE MA CHYBA w Europie kraju bardziej skomplikowanego, bardziej naszpikowanego kontrastami, niż to ma miejsce w Jugosławii. Dotyczy to nie tylko problematyki społeczno-ekonomicznej. Kontrasty zjawiają się na każdym, nawet najmniej oczekiwanym miejscu; jak gdyby za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki, aby tym krajem jeszcze bardziej się fascynować i aby go jeszcze bardziej podziwiać. Dotyczą więc te kontrasty klimatu, ukształtowania geograficznego, religii, narodowości itp.

Wymieńmy podstawowe przynajmniej przypadki jugosłowiańskich kontrastów. Jest to więc kraj sześciu republik (Serbia, Chorwacja, Bośnia i Hercegowina, Słowenia, Macedonia i Czarnogóra) oraz dwóch okręgów autonomicznych (Vojvodina i Kosovo-Metohija). Kraj trzech urzędowych języków serbo-chorwacki, słoweński i macedoński) oraz kilku dialektów odbiegających od macierzystego języka. Kraj dwóch alfabetów: łacińskiego i cyrylicy. Trzech religii: prawosławnej, muzułmańskiej i katolickiej. Pięciu narodowości: Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Macedończyków i Czarnogórców. Do tego jeszcze dochodzą różnice w poziomie rozwoju poszczególnych republik i regionów. Dzisiaj jeszcze np. Słoweniec wypracowuje cztery razy więcej dochodu narodowego niż Czarnogórzec. Jest też Jugosławia krajem olbrzymich rozpiętości w cenach, szczególnie na artykuły żywnościowe. Przykładowo: 50-gramowy kieliszek rakiji w Makarskiej w podrzędnej prywatnej restauracji kosztuje 50 dinarów, a w nocnym barze w Zagrzebiu 1 200 dinarów. Na dobra sprawę można za 1 500 dinarów zjeść niezły obiad w czystej i schludnej restauracji, ale też w tymże Zagrzebiu wyczytałem danie na dwie osoby za 24 000 dinarów.

Albo weźmy problem kobiety, jej roli i pozycji w życiu społecznym. W zasadzie kobieta ma zagwarantowane konstytucją wszystkie prawa, przysługujące mężczyźnie. Ale jednocześnie proces emancypacji kobiety, szczególnie w Macedonii, Kosovo-Metohiji czy Bośni i Hercegowinie, przebiega jeszcze z dużymi oporami. Wciąż jeszcze w gazetach ukazują się listy czytelniczek, w których skarżą się one na liczne upośledzenia: odmowę wpuszczenia do kawiarni bez towarzystwa mężczyzny, wydania prawa jazdy itp. Mężczyzna z kobietą np. zawsze pierwszy wchodzi do lokalu, nie poczuwa się też do obowiązku niesienia pomocy kobiecie np. przy transporcie bagażu.

Jak to się jednak stało, że ten kraj ogromnych kontrastów jest dzisiaj jednolitym organizmem politycznym i gospodarczym, że patriotyzm zespala dzisiaj w jednym rytmie wszystkie republiki i narodości i że jest on podnoszony w codziennym życiu, szczególnie wobec cudzoziemców, do rangi cnoty najwyższej? Przecież tej dzisiaj oczywistej jedności bruździla nie tylko przyroda, dzieląc kraj na mnóstwo odrębnych regionów, ale bruździła przede wszystkim historia, rozdzierając przez wieki tę część Bałkanów i poddając go wpływom bądź otomańskiej potęgi, bądź też sile monarchii Habsburgów.

A i przecież podczas ostatniej wojny nic na jej początku nie wskazywało, że kraj ten wyrwie się z pęt rozjuszonych nacjonalizmów. Wewnętrznie skłócona, osłabiona przez tarcia i niesnaski różnych ugrupowań politycznych w walce z Niemcami i Włochami Jugosławia kapituluje po jedenastodniowym oporze. Na terytorium Chorwacji, Bośni i Hercegowiny powstaje prohitlerowskie, faszystowskie „Niepodległe Państwo Chorwacji" z marionetkowym rządem, na którego czele stanie osławiony wódz „ustaszów", Ante Pavelic. Reszta kraju znajduje się bądź to pod okupacją Niemiec, bądź Włoch.

Wydawało się, że nic nie jest w stanie zahamować bratobójczych walk (z 1 700 000 ofiar wojny — większość ginie w tych właśnie walkach). I wtedy na arenę dziejów wkraczają komuniści. Organizatorzy ludowej partyzantki potrafili się wznieść ponad narodowościowe konflikty i osiągnąć sukces na skalę historyczną. Od początku partyzanckiej walki (maj 1941 r.) hasła ogólnego powstania ogarnęły wszystkie narodowości, wszystkie ziemie. Komunizm w Jugosławii był równoznaczny z programem narodowym, zespolił wszystkie tradycje i kierunki narodowo-zjednoczeniowe, zyskał charakter patriotyczny. Ten historyczny fakt legnie też u podstaw wszystkich powojennych strukturalnych przemian społecznych, milowych kroków w rozwoju ekonomicznym kraju, w przezwyciężeniu trudności, których Jugosławii szczególnie nie skąpiła nawet powojenna rzeczywistość.

II

PO WYZWOLENIU Jugosławia poszła po tradycyjnej, radzieckiej — jedynej zresztą wówczas — drodze budownictwa socjalistycznego. Szybka kolektywizacja wsi, szybki proces industrializacji kraju ze scentralizowanym systemem zarządzania miały być owym złotym panaceum na wszystkie trudności tego biednego i zacofanego kraju. Ale przyszedł pamiętny 1948 rok ze wszystkimi swoimi politycznymi i ekonomicznymi konsekwencjami. Jugosławia pozostała w izolacji, zdana na własne siły i jednocześnie nie chcąca tracić zdobyczy rewolucji, do rezygnacji z których jakże często i systematycznie kusili syrenimi głosami zachodni „protektorzy".

W nowej sytuacji historycznej trzeba było szukać nowych rozwiązań. Nie były one wcale łatwe, jeśli wziąć pod uwagę zacofanie gospodarcze kraju i brak tradycji klasy robotniczej, wyrastającej z dnia na dzień na pniu równie zacofanego chłopstwa. Kraj nie posiadał także, wskutek swego niedorozwoju na kapitalistycznej drodze, tradycji demokratycznych. Trzeba było jednak podjąć ryzyko decentralizacji, samorządu robotniczego, demokracji bezpośredniej, nie mającej jednak nic wspólnego z nawrotem do kapitalistycznych form sprawowania władzy.

Był to eksperyment na skalę międzynarodowego ruchu robotniczego, odsądzany — jak sobie przypominamy — od czci i wiary. Jak każdy eksperyment, jugosłowiański też nie był wolny od różnych potknięć i niepowodzeń. Generalnie jednak rzecz biorąc — zdał on w tym trudnym dla kraju okresie egzamin. Świadczy o tym obfitość i wysoka jakość dóbr zarówno przemysłowych jak też żywnościowych na jugosłowiańskim rynku. Świadczy burzliwy rozwój przemysłu we wszystkich republikach. Niezwykle sprawnie działająca sfera usług we wszystkich dziedzinach i niemal w każdym zakątku kraju musi budzić tylko zazdrość turysty z Polski. Na wsi odstąpiono od kolektywizacji, nie rezygnując z niej jako celu ostatecznego, ale li tylko na zasadzie dobrowolności, obierając w zasadzie podobną do naszej, polskiej, drogę rozwoju rolnictwa.

Ale w lipcu ubiegłego roku Jugosłowianie przystąpili ponownie do poszukiwań modelowych w sferze zarządzania i planowania gospodarką narodową. Stary system zarządzania nie zdawał już egzaminu w nowej sytuacji. Lipcowa reforma, której realizacja obliczona jest na całe lata, ma niejako dwa aspekty: koniunkturalny i strukturalny. Pierwszy z nich zmierza do ustabilizowania gospodarki, położenia kresu inflacji (między 1960 a 1964 r. koszty utrzymania wzrosły o 40 proc.) oraz przywrócenia równowagi płatniczej drogą kontroli nad spożyciem i pobudzenia wzrostu wydajności pracy zakładów, a także całego systemu.

Aspekt strukturalny reformy zmierza do oparcia gospodarki na coraz trwalszych podstawach, wzmożeniu wydajności, likwidacji marnotrawstwa oraz pewnego monopolu niektórych zakładów pracy. Istniały bowiem uprzywilejowane fabryki, które wszelkimi sposobami narzucały swoje wyroby rynkowi wewnętrznemu. Inne kupowały surowiec za granicą, płacąc wg. kursu 750 dinarów za dolar i sprzedawały następnie za granicę wyroby z tego surowca, wymieniając uzyskane dewizy po kursie 1 200 dinarów za dolar. Tak więc zasadniczym celem reformy jest zwiększenie wydajności całego systemu ekonomicznego oraz ustabilizowanie gospodarki poprzez zmianę układu zysków i bodźców.

Pierwsze skutki reformy już są dostrzegalne w swym pozytywnym wyrazie. Na przestrzeni ostatniego półrocza ubiegłego roku radykalnej poprawie uległa działalność handlu zagranicznego oraz jego struktura. W trakcie realizacji reformy dokonuje się wymiany kadr w gospodarce, zastępując starych, zasłużonych, ale niedostatecznie przygotowanych działaczy, młodą kadrą fachowców. Stara, odchodząca kadra nie jest bynajmniej krzywdzona, czemu sprzyja specyficzny w Jugosławii system emerytur i rent. We wszystkich zakładach obserwuje się pęd do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, a ludzie, którzy ich nie posiadają i nie podejmują trudu uzupełnienia — wracają do swoich rodzin, najczęściej na wieś. Jednocześnie obserwuje się zahamowanie napływu ludności wiejskiej do miast, co ostatnio ujemnie odbijało się na rozwoju jugosłowiańskiego rolnictwa. Wreszcie z nowym systemem uposażeń obserwuje się też zjawisko mniejszej emigracji zarobkowej za granicę. Trzeba bowiem wiedzieć, że jugosłowiański system nie czyni żadnego problemu z faktu, jeżeli ktoś chce pracować za granicą. Nie było to jednak korzystne dla gospodarki, gdyż mimo wysokich zarobków pozbawiał kraj wielu fachowców, których Jugosławia nie odczuwa nadmiaru.

Ale nowy model gospodarki jugosłowiańskiej w niczym nie ogranicza uprawnień samorządu robotniczego. Powiedziałbym nawet, że jeszcze bardziej je ugruntowuje i pogłębia. Socjalizm zszedł jeszcze bardziej z transparentów w codzienną praktykę. Poczucie odpowiedzialności za wspólny los, za własną sytuację materialną ugruntowało się w społeczeństwie jugosłowiańskim niezwykle głęboko. I to jest chyba wielki sukces tej stawki na wszystkich, tego uczenia w skali całego społeczeństwa odpowiedzialności za swój zakład, za swój kraj. Stąd chyba w Jugosławii słyszy się tak bardzo mało utyskiwań i malkontenctwa; jest natomiast wśród ludzi tego kraju wiele nie reżyserowanego entuzjazmu i patosu, wiary w to, że nowa logika przyniesie — chociaż nie z dnia na dzień — konkretne rezultaty.

III

NIE JEST JEDNAK Jugosławia krajem sielanki. Dziwić by się należało, gdyby było inaczej. Skomplikowane dziedzictwo historii często jeszcze daje o sobie znać. Mimo więc olbrzymiego skoku naprzód, życie w Jugosławii jest jeszcze ciężkie i surowe. I tak już drogie warunki życia zaostrzyła ostatnia reforma. Droga jest żywność, drogie są czynsze i elektryczność, w górę idą ceny za usługi.

Dostrzegalne są różnice w poziomie życia w poszczególnych republikach, co jest rezultatem różnic w poziomie uprzemysłowienia, nowoczesności i zamożności. Nierówności ekonomiczne wciąż jeszcze stanowią główną pożywkę dla różnych nacjonalistycznych czkawek. Nie może przecież być inaczej. Nie jest rzeczą niespotykaną w Jugosławii to, że od czasu do czasu grają ambicje republikańskie, że nie zawsze z entuzjazmem władze bogatej republiki śpieszą z pomocą biednej. To jest przecież ludzkie, że bliższa koszula ciału. 21 lat ludowej władzy nie mogło wyrugować wszystkich uprzedzeń, które nakładały się na siebie przez wieki warstwami. Szczególnie dotyczy do starszego pokolenia, bowiem młode już na ogół wolne jest od tych niechęci i animozji, które się zapiekły w sercach ich wielu rodziców.

Nacjonalizm nie stanowi jednak w Jugosławii jakiegoś generalnego w sensie politycznym problemu. Mądra polityka narodowościowa, daleko posunięta samodzielność poszczególnych republik ustanowiły harmonijne na ogół współżycie, usunęły tendencje odśrodkowe, chociaż nie mogły usunąć wszystkich resentymentów. Trzeba być jednak bardzo blisko wśród Jugosłowian, aby te drobne subtelności wyłowić. Dla każdego cudzoziemca nie ma w zasadzie różnicy między Słoweńcem i Czarnogórcem, Bośniakiem czy Chorwatem. A przecież jeszcze przed dwudziestu laty te odrębności narodowe były tak mocno akcentowane. I chyba również ten optymistyczny w swojej wymowie fakt przysparza jeszcze więcej sympatii dla tego przeuroczego kraju.

ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI

Nowy Belgrad

„MÓJ PIERWSZY SZCZECIŃSKI DZIEŃ"

WŚRÓD WIELU monografii powojennych dziejów stolicy Pomorza Zachodniego, ta jest nam szczególnie bliska. Pisał ją bowiem człowiek, który jako jeden z pierwszych Polaków przyjechał tu niemal bezpośrednio po przejściu oddziałów frontowych. Przyjechał po to, aby formować w Szczecinie polską władzę. Prof. inż. Piotr Zaremba — pierwszy polski prezydent miasta dał nam w swojej nowej książce pt. „Pierwszy szczeciński rok 1945" (Wydawnictwo Poznańskie) bezcenną wiedzę o najcięższym chyba okresie w dziejach współczesnych tego miasta. Autentyczne, nie zabarwione mgłą legend i wieści z drugiej ręki przeżycia, stanowią cenny dokument dla wszystkich szczeciniaków.

Z książki tej drukujemy dziś fragment, któremu daliśmy tytuł „Mój pierwszy szczeciński dzień". Opisuje w nim Piotr Zaremba wrażenia z 28 kwietnia, z dnia, w którym nieliczna ekipa polska po raz pierwszy zetknęła się z miastem.

Piotr Zaremba

Przejechawszy mostem pontonowym przez Odrę wschodnią wjechaliśmy na najcięższy odcinek drogi. Czytam w swych notatkach z tego dnia:

Po prawej stronie wysoki nasyp kolejowy, po lewej mokradła i ciągłe ostrzeżenia — MINY. Droga wiedzie przez koleiny wyżłobione w grząskim gruncie; auta posuwają się wolno jedno za drugim, bezustannym trąbieniem popędzając poprzedników. Między autami pętają się konie wydobywające z błota przeładowane amunicją wózki. Mimo pozornego chaosu był porządek. Każdy maruder był bez litości spychany w bok przez patrole. Nasz samochodzik dzielnie przesuwa się po ubitych koleinach; zjechać w bok nie można, gdyż ryzyko zbyt duże. Jako groźne ostrzeżenie leżą w błocie szczątki ciężarówki, która najechała na minę.

Nasz wóz również ugrzązł w błocie i tylko zbiorowym wysiłkiem przy ustawicznej obawie, aby zniecierpliwieni kierowcy następnych aut nie zepchnęli nas w bagno, udało nam się znów wydostać na twardy grunt. Z wolna posuwaliśmy się wzdłuż zniszczonej nawierzchni szosy poznańskiej, niedostępnej dla nas na skutek zaminowania. Po przebyciu kilku kilometrów takiej drogi wjechaliśmy na drugi most pontonowy, przerzucony przez Odrę zachodnią. W drodze sporządzałem ołówkiem notatki w podręcznym notesie. Stanowiły one dla mnie podstawę do porządkowania myśli i wspomnień, a dziś pozwalają na odtworzenie obrazu Szczecina w chwili jego wyzwolenia.

Długi łańcuch ciężko obładowanych aut z nieustannym hukiem motorów powoli posuwał się naprzód przez uginające się nadodrzańskie bagniska, wymoszczone świeżo ściętą wikliną. Wjechaliśmy na strome zbocza Wzgórz Ustowskich. Dalsza droga była już rozminowana; posterunki regulujące ruch czerwonymi i żółtymi chorągiewkami wskazywały kierunek na cukrownię Gumieńce. Trafiliśmy tam na zator samochodów, zepchniętych do rowów przydrożnych przez przejeżdżającą kolumnę czołgów, swobodnie przekraczających rozpłaszczone leje pobombowe. Aby je ominąć, musieliśmy naszym autem przejechać przez podwórze zdemolowanej cukrowni, okrążając olbrzymi lej bombowy położony dokładnie na skrzyżowaniu linii kolejowej i ulicy. Poprzez przerzucone przez tory kłody, przez perony lokalnego dworca Gumieńce, wyjechaliśmy na ulicę Mieszka I.

Jakże pomocny był nam wówczas ów plan miasta, wydarty ze znalezionego tomu niemieckiej encyklopedii! Gdyby nie on, wątpliwe jest, czy dotarlibyśmy do miasta, tym bardziej, że nikt już w tym kierunku nie jechał, a transporty wojskowe odeszły na południe w stronę Berlina. Posterunki regulujące ruch nie orientowały się, czy i jakie ulice wiotowe są dostępne i nie mogły nas o niczym poinformować. Dojechaliśmy ulicą Mieszka I wzdłuż cmentarza aż do zwalonych szczątków dwóch mostów kolejowych. Musieliśmy znów zawrócić w poszukiwaniu innego dojazdu do śródmieścia. Po krótkiej naradzie postanowiliśmy objechać miasto od zachodu i próbować wjechać doń którąś z kolejno mijanych arterii wypadowych, wyraźnie zaznaczonych na naszym planie.

Byliśmy zupełnie sami — ani jeden pojazd nie jechał w naszym kierunku, nie spotkał nas ani jeden mieszkaniec. Tym większe było nasze zdumienie, gdy mijając opustoszałą wieś Gumieńce spotkaliśmy grupę ludzi. Jedni szli pieszo, inni jechali wozami; kilka kobiet jechało czarną karetą, z której zwisała biało-czerwona chorągiew. Stanęliśmy i my, i oni, bowiem na naszym aucie powiewał również biało-czerwony proporczyk. Szli z daleka, spod Pasewalku, dokąd trzy dni temu doszły wojska radzieckie. Wywiezieni na roboty przymusowe wracali do kraju, kierując się wprost na przeprawę odrzańską. Nie znali oni obecnej sytuacji i wiadomość, że już w Stargardzie zastaną władze polskie, była dla nich niespodzianką, chociaż potwierdzała dawno krążące pogłoski. Jeszcze większe zdumienie wywołał cel naszej jazdy: objęcie Szczecina przez Polaków było dla nich czymś nieoczekiwanym i wprost niepojętym. Stali na drodze jeszcze długo po naszym odjeździe — widziałem ich, skręcając w prawo w ulicę Dworską.

To było nasze ostatnie spotkanie z ludźmi — dalsza jazda odbywała się przez opustoszałe miasto. Zmuszeni do ponownego zawrócenia z Alei Ku Słońcu, gdzie zwały olbrzymiego wiaduktu tarasowały ulicę, dostaliśmy się okrężną drogą do Pogodna, skąd skierowaliśmy się na wschód ulicą Witkiewicza. Na jej skrzyżowaniu z obwodową linią kolejową znajdowała się jednak olbrzymia barykada z pni drzew, podkładów i szyn kolejowych. Spróbowaliśmy szczęścia skręcając w prawo, tym razem na południe, jadąc wyboistą ulicą Twardowskiego, zbaczającą następnie ostro na wschód pod tor kolejowy. I tu również zagradzały drogę zasieki, wzniesione pod ciemnym sklepieniem łukowatego mostu. Krótki rekonesans pieszy wykazał jednak, że odsunięcie kilku kłód drzewa da naszemu samochodzikowi możność przeciśnięcia się pomiędzy zachodzącymi na siebie skrzydłami barykad. Ryzykowaliśmy wpadnięcie na minę — ale nie było możliwości sprawdzenia, czy droga jest bezpieczna, a zawracać już nie było dokąd.

Dopiero później okazało się, że wszystkie inne przejazdy kolejowe były zaminowane z wyjątkiem tego jednego. Ale o tym wówczas jeszcze nie wiedzieliśmy.

Minąwszy tory dworca Turzyn wjechaliśmy do śródmieścia szeroką i pustą trasą ulicy Krzywoustego. Te nazwy, dziś tak l ardzo związane ze Szczecinem, wówczas jeszcze nie istniały na planie. W pierw szym swym raporcie urzędowym z dnia 28 kwietnia używałem innych oznaczeń pisząc, że „jechaliśmy od dworca wschodniej kolei obwodowej przy Torneystrasse, po czym wprost do śródmieścia przez Hohenzollernstrasse, przez Parade Platz..." Nazwy widniejące jeszcze na narożnikach ulic, konfrontowaliśmy z planem — posuwając się ostrożnie naprzód w przygnębiającej, absolutnej samotności. Na niektórych gmachach powiewały wielkie białe chorągwie, symbol poddania się i ucieczki.

Wyjazd pierwszych osiedleńców z Poznania do Szczecina.

Nie spotykając nikogo, zjechaliśmy przez plac Żołnierza w dół nad Odrę, aby stwierdzić, w jakim stanie zachował się wielki kompleks budynków urzędowych, które na planie miasta określone były jako siedziba regencji. Ku naszemu zdumieniu stały one nie tknięte na wysokim tarasie nadodrzańskim, na którego szczyt wiodły monumentalne kamienne schody. Kapitan Jaśkiewicz żywił słuszną obawę, że schody te mogą być zaminowane — wobec czego pozostawiwszy auto na dole na nabrzeżu poczęliśmy się wspinać po stromej skarpie do gmachu, który później stał się siedzibą Urzędu Wojewódzkiego.

Drzwi doń stały otworem. Z wybitych okien wiatr wysuwał na zewnątrz firanki, a nad wejściem powiewało na drągu białe prześcieradło. Weszliśmy do ciemnego hallu, skąd schody wiodły na wyższe piętra. Dojście do nich było zatarasowane stertą porzuconych mundurów; gabinet na pierwszym piętrze zalegał stos broni. W sąsiedniej sali stały długie stoły, na krzesłach obok nich znów mundury, hełmy, teki.

Na wielkiej mapie Pomorza biała plama ściany uwidoczniała wycięty nożem fragment, zaczynający się od Szczecina i sięgający daleko w lewo — widoczny znak pośpiesznej ucieczki.

Powoli zeszliśmy na parter — przeciąg hulał po korytarzach. Potykaliśmy się o porzucone maszyny do pisania, o jakieś walizki. W dole, nad Odrą oczekiwało nas nasze małe auto — zeszliśmy doń tą samą drogą po skarpie.

Zdecydowaliśmy się, że właśnie w tym gmachu mieścić się będzie siedziba polskich władz. Pozostawało jeszcze oznajmić fakt naszego przybycia do Szczecina miejscowym władzom wojskowym. Objechaliśmy górną część miasta, napotykając wojskowe patrole, które jednak nie umiały nas poinformować, gdzie znajduje się siedziba wojennego komendanta miasta.

Wróciwszy z powrotem nad Odrę zobaczyliśmy zupełnie przypadkowo, jak na froncie gmachu przy ulicy Małopolskiej 15 kilku żołnierzy umocowywało nad wejściem wielki napis rosyjski, głoszący, że tu właśnie mieści się siedziba poszukiwanego przez nas urzędu. Weszliśmy do wnętrza. Na ciemnej klatce schodowej stały wojskowe posterunki. Przedstawiliśmy nasze dokumenty i pismo uwierzytelniające nowo mianowanego prezydenta komendantowi wojennemu miasta Szczecina. Był nim Aleksander Aleksandrowicz Fiedotow. W Armii Czerwonej od 1918 roku, piętnaście lat dowódca pułku, od roku dowódca dywizji. Podobnie jak i my jest w Szczecinie dopiero od kilku godzin. Posiada już meldunki, że w mieście znajdują się luźne grupy Polaków, uwolnionych onegdaj z sąsiednich obozów. Był on już powiadomiony o naszym przybyciu: oczekiwał jednak nie cywila z oficerem, ale całej dobrze wyposażonej ekipy, a zwłaszcza silnego oddziału milicji, kilku plutonów straży pożarnej oraz grup fachowców do obejmowania urządzeń komunalnych.

Spoglądamy na siebie w milczeniu...

Informuję Fiedotowa, że przystąpimy do organizowania tych ekip i oświadczam mu oficjalnie, że od tej chwili, czyli od 28 kwietnia 1945 roku, godzina 14.15 — władzę cywilną w Szczecinie obejmują władze polskie, działające w imieniu pełnomocnika rządu na okręg Pomorza Zachodniego. Jestem tu ich reprezentantem, uprawnionym do dalszego działania.

Wspólnie z komendantem wojennym ustalamy, że trzy wielkie gmachy nad Odrą (obecnie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Muzeum Zachodnio-Pomorskie oraz Szkoła Morska i Szkoła Rybołówstwa Morskiego) obejmują władze polskie, podobnie jak gmach byłego Polizeipräsidium, przeznaczony dla polskich organów bezpieczeństwa.

O godzinie 15.00 wychodzimy z gmachu, chcąc jeszcze parę godzin poświęcić na dalszy rekonesans miasta przed powrotem do Piły. Oględziny Starego Miasta wykazały bezmiar jego zniszczenia. Równocześnie ze zdumieniem stwierdzamy, że nie tkniętych jest wiele gmachów publicznych, jak Dyrekcja Poczt, tzw. czerwony ratusz przy placu Tobruckim oraz gmachy przy placu Żołnierza. Posuwamy się powoli wyludnionymi ulicami — słychać jakieś dalekie strzały, ale w samym mieście nadal panuje cisza. Puste są okna, puste sklepy, zabite deskami, puste chodniki, puste jezdnie.

Drzewa już rozkwitają, nadchodzi słynna szczecińska wiosna. W dzielnicy Pogodno puste domki, w ogrodach gdzieniegdzie zwalone słupy i latarnie, trzeba jechać uważnie, aby się nie zaplątać w druty tramwajowe leżące na jezdni. Idziemy chodnikiem Alei Wojska Polskiego — echo odbija nasze kroki o ściany nie zniszczonych kamienic. Ani żywego ducha — cisza, którą przerywa szum naszego samochodu.

Z planem miasta na kolanach robię szybkie notatki o wyglądzie poszczególnych dzielnic i ulic. Stanowimy z kapitanem Jaśkiewiczem pierwszą parę nowych mieszkańców Szczecina — miasta porzuconego. Jeszcze raz zajeżdżamy nad Odrę, z trudem posuwając się ciasnym nabrzeżem, zagruzowanym niemal do tafli wody. Przez lornetę spoglądamy na odległe krany portowe o dziwacznie pokręconych kształtach. Niektóre dźwigi portowe wydają się jednak całe.

Stoimy nad ruinami mostu Długiego, mowy nie ma, aby móc się dostać na Wyspę Łasztową. Czas nam już wracać — sami we dwójkę nic tu nie zdziałamy. Przedtem jednak rozważyliśmy inną możliwość: abym tu sam pozostał w Szczecinie, zakwaterował się w Komendaturze Wojennej i czekał na nowe ekipy, które Jaśkiewicz przyśle mi z Piły czy z Poznania. Decyduję się jednak wracać do Piły, aby szybciej zorganizować pierwszą grupę operacyjną i z nią już jutro wyruszyć z powrotem do Szczecina...

Przejęcie portu szczecińskiego przez władze polskie. Od prawej: min. A. Rapacki, wicemin. K. Petrusewicz i gen. Bajukow — przedstawiciel Armii Radzieckiej (X.1947 r.).

ZIEMIA PIĄTEJ BRYGADY

O Kotyrle wiedziałem tyle tylko, że ma okop — i szczerze mówiąc odnosiłem się do tej informacji, zasłyszanej w Szczecinie, z umiarkowanym pesymizmem. Cóż bowiem może wynikać z faktu, iż chłop pozostawił nietknięty, wojenny okop na swoich własnych hektarach? Przede wszystkim to chyba, że nie za bardzo chciało mu się go zasypać i zaorać. Cała legendarna reszta jest z pewnością niczym więcej, niż wytworem skłonnej do posługiwania się przestarzałą, literacką symboliką, miejskiej — a nie wiejskiej, chłopskiej, konkretnie ziemi się trzymającej — inteligenckiej wyobraźni. Okop, o którym głośno bywa czasem w Szczecinie, jest najprawdopodobniej obiektem anonimowym i nieznanym w rodzinnej wsi twórcy tego osobliwego pomnika. No bo w gruncie rzeczy kogo z tych ludzi, tam, zapracowanych od wczesnego rana do późnego wieczora, może dziś jeszcze interesować jakiś pośledni fragment frontowych umocnień artyleryjskich?

* * *

W ten gorący dla rolnika, wiosenny czas budynek jarszewskiej gromadzkiej rady wydaje się być wyludniony. Interesant musi przejść przez kilka pustych pokoików, by natrafić wreszcie na osobę urzędową. Przewodniczący w terenie, sekretarz na wyjazdowej naradzie, przy biurkach dwie panie, skrupulatnie zapisujące jakies podatkowe formularze. Zaczynam oględnie, podświadomie obawiając się niepowodzenia.

— Chciałbym porozmawiać z byłymi osadnikami wojskowymi, zamieszkałymi w Jarszewie. Czy jest w prezydium jakaś ewidencja, spis...?

— Ewidencja? Po co ewidencja? My wiemy, znamy ich. Zresztą, weteranów mieszka u nas dużo. Chce pan dokładnie, z imionami...?

Kobieta sięga po kartotekę i dyktuje: Karol Krawiec, Józef Sauk, Józef Pietkiewicz, Tadeusz Mogilnicki, Emeryk Słodkowski...

— Zmarłych też? Zmarli: Stanisław Kosowski, Franciszek Malisz.

— A Kotyrło...? Nie słyszała pani o Kotyrle?

— Kotyrło Aleksander? Jakże bym nie słyszała! Był u nas radnym no i jego okop stoi w Buszęcinie. To sąsiednia wieś, trzy kilometry. On tam mieszkał.

— Mieszkał...?

— No tak. A wdowa nie mogła sobie dać rady z gospodarstwem i wyjechała do córek.

* * *

Tak oto zanim ujrzałem okop Kotyrły, przyszło mi stanąć nad jego mogiłą. Legenda przeżyła już jego śmierć nie mal o pięciolecie. Na cmentarzu w Jarszewie, przy kamieńsko-wolińskiej szosie, na słonecznym wzgórzu położonym, postawiono mu pomnik kamienny, prosty i skromny, ale solidny, gospodarski. Żył lat 61, niech odpoczywa w spokoju. W sąsiedniej kwaterze, pod identycznym pomnikiem, spoczął — przeżywszy Kotyrłę o równe trzy miesiące zaledwie — Piotr Sąsiadek, jego towarzysz bojów, a w gospodarce sąsiad pobliski.

Kobieta, która mnie tutaj przyprowadziła, mówi o tym, o czym zwykle mówi się w takich okolicznościach na cmentarzach:

— Zmarł w rok po operacji. A wydawało się, że taki zdrowy człowiek. A jak się dobrze trzymał — prosty był, krzepki. nie wyglądał na swoje lata. Żonę — bo to była jego druga żona — to miał osiemnaście lat młodszą.

— A dzieci...? Dzieci dużo?

— A jakże by? Zaraz, zaraz policzę... Hanka, Halina, Wanda, Krystyna, Antoni, ten co pracuje w POM w Kamieniu, Zenon — ten znów pływa, rybak dalekomorski...

— Liczna rodzina...

— Liczna. Wszyscy oni tacy byli, ci frontowcy. Silni. Bo ja panu jeszcze wszystkich dzieci Kotyrły nie podałam. Wiem, że było tego razem dziwięcioro. Najmłodszy, Aleksander, pięćdziesiąty szósty rocznik, dziesięć lat kończy. A najstarszy w wojsku służy. Przyjechał na pogrzeb, jak się należy, to widziałam. Oficer, major zdaje mi się czy pułkownik.

— A gdzie reszta rodziny?

— No przecież mówiłam. Wdowa wyjechała z młodszymi do Szczecinka, do zamężnej córki, jedna Kotyrłówna mieszka u nas, jest za pracownikiem młyna w Kamieniu, druga znów przy mężu w Troszynie...

* * *

Polną, rozkisłą kwietniowym błotem, tak jakoś bardzo tradycyjnie po polsku wierzbami oznaczoną drogą jedziemy z Jarszewa do Buszęcina. Po paruset metrach tego terenowego crossu zatrzymuje nas rozległe bajoro i dwie zabłocone dziewczyniny z tornistrami. Ze szkoły do domu? Tak. Dziewczyniny lokują się w aucie z rutyną zawodowych autostopowiczów, są rezolutne, rozmowne. Gdzieś na 150 metrów przed wioską, kiedy dokładnie widać już pierwsze zabudowania ulicówki, pytam machinalnie:

— A nie wiesz ty Elżbietko, gdzie tutaj kiedyś mieszkał taki gospodarz, który nazywał się Kotyrło?

— Pewnie, że wiem. O, w tym pierwszym gospodarstwie, które widać!

— U niego na polu był podobno taki stary okop...

— Był i jest. Właśnie go mijamy...

Z dzieciakami, młodszymi niemal dwukrotnie od okopu Kotyrły, brniemy przez mokra, zaoraną ziemię. Okop widać zresztą z daleka, sygnalizuje swą obecność wątłą jeszcze, zeszłoroczną zielonością trawy i chaszczami drzewek-samosiejek pośród czarnej gleby upraw nego pola, jakieś 70 metrów na lewo od drogi i ze 100 od gospodarskich zabudowań. Jest już płytki, przysypany pyłem dwudziestolecia; żeby go zniwelować, wystarczy chyba parędziesiąt ruchów łopatą i kilka uderzeń siekierą.

— Pan Kotyrło to zostawił na pamiątkę, że wojował tutaj — mówi Elżbietka. — I on, i pan Sąsiadek, ten za miedzą. Tam teraz na gospodarstwie syn pana Sąsiadka pozostał, też wojskowy.

* * *

Stanisław Sąsiadek, syn Piotra, wita nas przed domem. Mieszka na uboczu, z daleka od zwartej zabudowy wsi, idzie się do niego długą ścieżką między zagonami, więc nie można zajść niespodzianie. Mężczyzna to młody jeszcze, zwalisty, silny. Tak, zna historię swego nieboszczyka ojca, a także byłego sąsiada Kotyrły. Obaj służyli w V Brygadzie Artylerii Ciężkiej, ojciec jako plutonowy, Kotyrła — ogniomistrz. On sam był w drugiej armii, w dziewiątej dywizji piechoty, gdzie dosłużył się gwiazdek podporucznika. Choć nie walczył razem z ojcem, wie, jak tu wtedy było. Opowiadał o tym i ojciec, i sąsiedzi ze wsi — Mierzwińscy, ojciec z synem, Kondracki, Wysocki, Czabotar. Wszyscy z Piątej Brygady, artylerzyści...

— Kamień był już zdobyty, a Niemcy bronili się jeszcze na Chrząszczewie. Bateria stała koło stacji kolejowej w Jarszewie, a ojciec zajmował stanowisko na punkcie obserwacyjnym na wieży ciśnień... Działo ogniomistrza Kotyrły było właśnie tam, w tym okopie.

* * *

Dziwna to ziemia — te pofałdowane, otoczone wodami hektary nad Dziwną i kamieńskim Zalewem, na których jedynym pomnikiem oprócz pomników cmentarnych jest pomnik-okop ogniomistrza Kotyrły. Powołujemy się, zaświadczając o naszych do tej ziemi nienaruszalnych prawach, na dokumenty historii, na stare kroniki i wydobyte przez archeologa z jej wnętrza materialne świadectwa słowiańskiej tutaj ongiś egzystencji. A w tamtą wiosnę 21 lat temu przyszedł tu chłop polski, który nie potrafił udokumentować swoich praw do nowego zagona niczym więcej, niż tym, że przeorał go pługiem, uprzednio zdobywając w bezwzględnej walce. Ten chłop, nie znający zamierzchłych dziejów Warcisławów, Zawistów i Stoisławów, nie szukał też w nich oparcia. Może go zresztą nie po trzebował. Tworzył przecież od nowa własną historię — i swoje własne, chłopskie tradycje.

I tradycje te, przekazywane już w opowieściach, znane powszechnie w tej okolicy, w tych wszystkich Jarszewach, Buszęcinach, Rzewnowach, Dusinach i Rekowach, obsiadłych weteranami z Piątej Brygady i ich potomstwem, przetrwały. Być może, iż kiedyś, historyk badający tę burzliwą epokę, zaliczy je do najwartościowszych naszych, narodowych i państwowych tradycji Tysiąclecia?

B. CHOCIANOWICZ

Technika
spod znaku Marsa

Podkowa i siodło — to dwa nader ważkie rozwiązania techniczne, które miały zasadniczy wpływ na rozwój w X wieku naszych sił zbrojnych, a dokładnie — ich trzonu: jazdy.

Według historycznych przekazów Mieszko miał w swej drużynie (tak na onczas nazywała się armia polska) 3 tys. ciężko zbrojnych kawalerzystów tzw. pancernych. Chrobry miał zaś 3 900, a ponadto 13 tys. pieszych tarczowników. Na uzbrojenie ówczesne składały się głównie włócznia, łuk, topór bojowy, tarcza, rzadziej hełm i miecz — przedmioty, które jeśli nie pochodziły z handlu wymiennego to wytwarzane były już z rodzimej surówki — żelaza.

W owym czasie używać też zaczęto pierwszych machin bojowych o czym świadczy wzmianka w kronice niemieckiego biskupa Thiemara, z r. 1017.

Sztuka wojenna i technika uzbrojenia osiągnęły dużo wyższy poziom za Krzywoustego. Jego oddziały posiadały już z reguły hełmy i pancerze. Wojsko Polskie dysponuje wówczas potężnym sprzętem oblężniczym, na który składają się tarany, wieże oblężnicze oraz różnego rodzaju machiny miotające pociski, zbudowane na zasadzie balist lub wielkich kusz.

O powszechny zakaz używania kusz...

Opisywane przez Galla kusze były wówczas bronią najdoskonalszą. Ten średniowieczny wynalazek wojskowy wywołał wielkie zaniepokojenie opinii publicznej. Oto w r. 1139 jesteśmy świadkami niecodziennego wydarzenia: kusze uznaje się za broń „niekonwencjonalną" i zabrania jej użycia. Sobór Lateranski określa kusze jako „niemal szatańskie narzędzie mordu, które zabija człowieka tak szybko, że nawet nie czuje on trafienia" i grozi klątwą kościelną każdemu kto by jej użył przeciwko chrześcijanom. Przeciwko poganom kusza pozostawała dozwolona...

Polski techniczny sprzęt bojowy z reguły był wzorowany w tym czasie na wyposażeniu armii krajów przodujących technicznie. Nie brak jednak w średniowieczu i rodzimych wynalazców czy racjonalizatorów w tej dziedzinie. Wiemy np. że młynarz spod Brześcia Kujawskiego imieniem Hanko zbudował dla księcia Gniewkowskiego Władysława Białego przemyślne machiny miotające pociski. Użyto ich przeciw wojskom Ludwika Węgierskiego w 1376 r.

Inżynier na tronie

Postęp techniczny jaki dokonał się w Polsce w okresie Odrodzenia — przyczynił się również do rozkwitu nowej techniki wojennej. Stefan Batory zwany przez współczesnych „inżynierem na tronie" przygotowując się do wojny z Moskwą o Inflanty — przeprowadził zasadnicze zmiany w strukturze naszego wojska, formując m. in. tzw. piechotę wybraniecką wyposażoną w ręczną broń palną.

Troszczył się też niemało król Stefan o artylerię i inżynierię — tworząc zalążek wojsk saperskich, liczący zaledwie 70 ludzi, na których czele stał szancmagister Ludwik Wedel. Była to jakby kadra instruktorska dla tysięcy chłopów zaopatrzonych w siekiery, piły, rydle i oskardy. Jednocześnie werbował Batory specjalistów od inżynierii wojskowej, głównie z Włoch, wśród których najwybitniejszą postacią był Domenico Ridolfino. Za błyskawiczne zdobycie 5 sierpnia 1580 r. twierdzy Wieliż a następnie Wielkich Łuków — Włoch mianowany został polskim pułkownikiem. Przy zdobywaniu tych ziem użyto latających „bomb rozpalonych". Rola inżynierii wojskowej ograniczała się nie tylko do zdobywania twierdz, ale do ich budowy i odbudowy. Pracami tymi kierowali obok Ridolfina — dwaj inni inżynierowie włoscy — Nicolo Carlini i Andreas Bertoni.

Moda na pirotechników

Pirotechnika zaczęła w tym okresie być modna. Oto w czasie oblężenia Pskowa dowódca artylerii Jan Ostromęcki skonstruował „machinę piekielną". Była to żelazna skrzynia wypełniona materiałem wybuchowym, umieszczona w drugiej skrzyni drewnianej. Posłano ją jako rzekomy podarunek od hetmana Zamoyskiego do kniazia Szujskiego dowodzącego twierdzą. Wybuch rozwalił kwaterę wojsk ruskich, raniąc i zabijając wielu ludzi.

Pirotechnika służyła nie tylko wojnie ale i zabawie. W r. 1583 na weselu Jana Zamoyskiego i synowicy Batorego Gizeldy, urządzono wielki pokaz ogni sztucznych. Obok nich występowały także inne dziwy techniczne jak np. w korowodzie uczestniczyły mechaniczne wieloryby, z których oczu i nozdrzy wytryskiwały fontanny wonnych olejków. Podobnie — z atrakcjami pirotechniczno-mechanicznymi wyglądało wesele Zygmunta III Wazy.

Inżynier — stopień wojskowy

W czasach Rzeczypospolitej Szlacheckiej, w wieku XVII tytuł inżyniera oznaczał wyłącznie funkcję wojskowa. Niemniej ówcześni inżynierowie zajmowali się nie tylko zagadnieniami militarnymi. Do dwóch czołowych reprezentantów przedstawicieli techniki tego okresu zaliczyć należy Adama Freytaga i Józefa Naronowicz-Narońskiego. Freytag był specjalistą od sztuki fortyfikowania. Wynikiem jego długoletnich studiów w Holandii była praca „Architectura militaris nova et aucta" (Budownictwo wojenne nowe i poszerzone). Dzieło to wydano nawet po niemiecku i francusku. W ostatnich latach swego życia Freytag przeszedł na stronę zdrajcy Janusza Radziwiłła. Natomiast arianin Naroński kartograf wsławił się również pierwszym w języku polskim podręcznikiem fortyfikacji.

MISTER SZCZECINA

Zgodnie z coroczną tradycją w kwietniu, miesiącu wyzwolenia naszego miasta przedstawiamy naszym Czytelnikom budynki — kandydatów do tytułu „Mister Szczecina 1965".

W konkursie naszym biorą „udział" te budynki mieszkalne, które zostały wzniesione bądź wykończone w roku 1965. Regulamin konkursu zakłada, że mogą jedynie w nim brać udział budynki, które zostały całkowicie ukończone, posiadają elewacje i wyróżniają się swoją architekturą spośród innych.

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli inwestorów, biur projektów, wydziału architektury i Stowarzyszenia Architektów Polskich wytypowała do naszego plebiscytu te budynki, które dziś prezentujemy naszym Czytelnikom. Mieszkańcy Szczecina będą natomiast głosować na jednego z tych kandydatów, a ich głosy pozwolą na ustalenie laureata — „Mister Szczecina 1965". Metryczki z pełnym opisem technicznym, umieszczone przy każdym zdjęciu, pozwolą na dokładniejsze (poza architektoniczną stroną) zapoznanie się Czytelników z walorami technicznymi i ekonomicznymi budynku, a także poznanie autorów, wykonawców itp.

Zapraszamy naszych Czytelników do odbycia wiosennego spaceru, by lepiej mogli zapoznać się z przedstawionymi „kandydatami". Zachęcamy również do wypełniania kuponów, które ostatecznie pozwolą na wyłonienie „Mister Szczecina 1965". Kupony prosimy wysłać na nasz adres w terminie do 20. IV. 1966 r. włącznie.

Z góry dziękujemy za udział w konkursie, na którego wyniki z niecierpliwością czekają projektanci i budowlani. Wśród uczestników konkursu zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

ADRES: Osiedle Mieszka I
AUTOR: arch. W. Zaborowski
BIURO PROJEKTÓW: „Inwestoprojekt" Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 2 (obecnie NPBP)
KIEROWNIK BUDOWY: inż. Jerzy Bruliński
INWESTOR: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wspólny Dom"
INSPEKTOR NADZORU: inż. Tadeusz Łucki
STRUKTURA MIESZKAŃ: M1 — 22, M2 — 33, M3 — 20.
KUBATURA: 9 017 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 2 010 m kw.
LICZBA IZB: 115.

ADRES: ul. Szczanieckiej 4 (E. Plater 4). AUTOR: arch. arch. W. Furmańczyk i W. Jarzynka. BIURO PROJEKTÓW: „Miastoprojekt" Szczecin. WYKONAWCA: SPBM nr 1. KIEROWNIK BUDOWY: Stanisław Nikodemski. INWESTOR: PŻM. — INSPEKTOR NADZORU: bud. Tadeusz Chyc. STRUKTURA MIESZKAŃ: M2 — 15, M3 — 33, M4 — 27. KUBATURA: 12 160 m sześc. POW. UŻYT. MIESZKAŃ: 2 892,66 m kw. LICZBA IZB: 137.

ADRES: ul. Witolda 1 (Wilków Morskich)
AUTOR: arch. Jan Biderman
BIURO PROJEKTÓW: Wojewódzkie Biuro Projektów, Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 1
KIEROWNIK BUDOWY: Jan Fice
INWESTOR: Politechnika Szczecińska
INSPEKTOR NADZORU: bud. Tadeusz Chyc
STRUKTURA MIESZKAŃ: M2—10, M4—25, M5—5
KUBATURA: 8394 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 1 626,02 m kw.
LICZBA IZB: 120

ADRES: Osiedle Komuny Paryskiej B—C
AUTOR: arch. W. Zaborowski
BIURO PROJEKTÓW: „Inwestoprojekt" Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 1
KIEROWNIK BUDOWY: Jerzy Palmoski
INWESTOR: Prezydium MRN
INSPEKTOR NADZORU: inż. Władysław Made
STRUKTURA MIESZKAŃ: M2—30, M3—10
KUBATURA: 5301 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 1270,10 m kw.
LICZBA IZB: 90

ADRES: Osiedle Mieszka I
AUTOR: arch. W. Zaborowski
BIURO PROJEKTÓW: „Inwestoprojekt" Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 2 (Obecnie NPBP)
KIEROWNIK BUDOWY: inż. Jerzy Bruliński
INWESTOR: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Wspólny Dom"
INSPEKTOR NADZORU: inż. Tadeusz Łucki
STRUKTURA MIESZKAŃ: M3—15, M4—39
KUBATURA: 8 416 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 2 029 m kw.
LICZBA IZB: 135

ADRES: Al. Piastów 42 (róg ul. Narutowicza)
AUTOR: arch. Jan Biderman
BIURO PROJEKTÓW: Wojewódzkie Biuro Projektów, Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 2 (obecnie NPBP)
KIEROWNIK BUDOWY: J. Werecki
INWESTOR: KW MO
INSPEKTOR NADZORU: bud. Jerzy Szydłowski
STRUKTURA MIESZKAŃ: M2—2, M3—23, M5—16.
KUBATURA: 7 673 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 1 626,02 m kw.
LICZBA IZB: 135

ADRES: Plac Grunwaldzki 1—2 (E 9)
AUTOR: arch. Tadeusz Ostrowski
BIURO PROJEKTÓW: „Miastoprojekt", Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 1
KIEROWNIK BUDOWY: Jan Muzioł
INWESTOR: Prezydium MRN
INSPEKTOR NADZORU: bud. Jan Łuczak
STRUKTURA MIESZKAŃ: M3—16, M4—16, M5—14
KUBATURA: 10 699 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 2028,06 m kw.
LICZBA IZB: 136

ADRES: Śląska 36
AUTOR: arch. Z. Kasprzak
BIURO PROJEKTÓW: „Miastoprojekt" Szczecin
WYKONAWCA: SPBM nr 1
KIEROWNIK BUDOWY: Jan Muzioł
INWESTOR: Prezydium MRN
INSPEKTOR NADZORU: bud. Jan Łuczak
STRUKTURA MIESZKAŃ: M4—40
KUBATURA: 7 907 m sześc.
POW. UŻYTK. MIESZKAŃ: 1 797,24 m kw.
LICZBA IZB: 160

Foto: Jerzy Bujnowski i Andrzej Wituszyński

Kupon konkursowy

„MISTER SZCZECINA 1965"

głosuję na

nr . . . .

. . . . . .

imię i nazwisko

. . . . . .

. . . . . .

adres

Olimpiada bez rekordów?

Mówi prof. Missiuro

ŚWIATOWEJ SŁAWY polski naukowiec, znakomity fizjolog, prof. dr Włodzimierz Missiuro, dyrektor Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej, zajął po raz pierwszy oficjalne stanowisko wobec problemu aklimatyzacji sportowców przed Igrzyskami Olimpijskimi w Meksyku.

PROF. MISSIURO, który kierował grupą naszych naukowców zajmującą się wstępnymi badaniami nad adaptacją organizmów sportowców do warunków górskich, ujawnił wyniki tych prac.

Badania prowadzone były w Zakopanem na wysokości 860 m n. p. m. Podczas 3-tygodniowych prac naukowcy przeprowadzili także dodatkowe badania na Kasprowym Wierchu na wysokości 1987 m. Badaniom poddana była 42-osobowa grupa sportowców. W skład jej wchodziło: 10 kolarzy, 11 bokserów, 12 ciężarowców i 9 narciarzy.

WOBEC SZEREGU WYPOWIEDZI, których autorzy twierdzą, że aklimatyzacja przed startem w Meksyku jest zupełnie niepotrzebna — prof. Missiuro zaprzeczył temu, oświadczając, że wybitni specjaliści z całego świata na niedawnym sympozjum w Szwajcarii zastanawiali się nawet nad systemem przystosowania organizmu ludzkiego do normalnej pracy w warunkach na średniej wysokości. Zwykły człowiek pracy musi się odpowiednio przystosować do tych warunków. Co więc dopiero czeka sportowca, który ma tam uzyskiwać wysokie wyniki!

Sportowcy przeszli szczegółowe badania fizjologiczno-kliniczne, jak również psychologiczne w Centralnym Ośrodku Przygotowań Olimpijskich. Zakopane dostarczyło obiektywnej oceny wydolności organizmu, zarówno w stanie spoczynku, jak i w czasie standartowego wysiłku. Czynnościowe próby wydolności wysiłkowej najlepiej przeszli kolarze, chociaż jako jedyni odczuwali oni bóle mięśniowe. Wykazały one, że przedstawiciele dyscyplin wytrzymałościowych są lepsi przy zmianie warunków klimatycznych od zawodników uprawiających dyscypliny siłowo-szybkościowe. Całość badań fizjologiczno-klinicznych i psychologicznych pozwoliła stwierdzić, że stan zdrowia zawodników jest zadowalający, a kondycja fizyczna — dobra.

W POCZĄTKOWYM okresie adaptacji na wysokości 860 m zauważono obniżenie ciśnienia u wszystkich, zmiany funkcji układu sercowego, a także układu oddechowego.

Zaobserwowano także zmiany w obrazie morfologicznym i w cechach biochemicznych. U wszystkich sportowców zauważono przyspieszenie tętna, przy podniesieniu ciśnienia tętniczo-skurczowego. Obraz EKG wykazał niedotlenienie krwi. Było ono, oczywiście, różne u poszczególnych zawodników. Wpływ przeniesienia w warunki rozrzedzonej atmosfery spowodował zakłócenia w systemie oddechowym.

Wraz z przedłużaniem się pobytu sportowców w warunkach górskich, zaobserwowano objawy systematycznej aklimatyzacji, stabilizację ciśnienia tętniczego, częstości tętna itp. U wszystkich zaobserwowano wzrost sprawności fizycznej, szczególnie w zakresie maksymalnego wysiłku wykonywanego w krótkim czasie. Pod względem wytrzymałości badania wykazały pogorszenie, stąd np. słabe ostateczne wyniki kolarzy. W zakresie badań psychologicznych stwierdzono wybitne obniżenie intensywności przejawów znużenia. Zaobserwowano zwiększenie poczucia efektywności wykonywanego wysiłku i potrzebę krótszego wypoczynku po najintensywniejszym nawet treningu. Zawodnicy łatwiej zasypiali i sen ich był głębszy. Napięcie emocjonalne wpływające na precyzję ruchów uległo znacznemu obniżeniu.

Zdaniem naukowców, treningi w górach mobilizują zawodników do większego niż na nizinach wysiłku. Aklimatyzacja wpływa mobilizująco na psychikę zawodnika, a treningi w warunkach ok. 1000 m nad poziomem morza mogą stanowić właściwą preaklimatyzację dla sportowców przed wyjazdem na wyższe tereny.

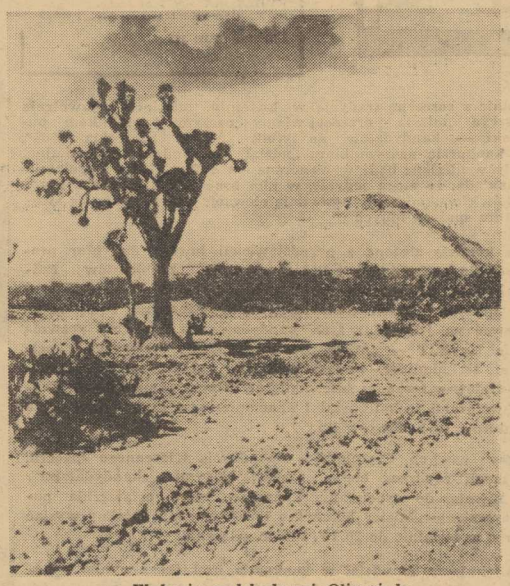

W kraju nadchodzącej Olimpiady...

(Fot. — CAF)

GRUPA NAUKOWCÓW pod przewodnictwem prof. W. Missiuro postuluje PKOl, aby w Zakopanem zorganizowano centralną bazę polskich sportowców przed Igrzyskami Olimpijskimi w Meksyku. W roku olimpijskim przed wyjazdem na Igrzyska wszyscy powinni przejść co najmniej 3—4-tygodniową preaklimatyzację i po niej wyjechać bezpośrednio w warunki wysokogórskie na wysokość 2000—2500 m.

PROF. MISSIURO NIE PRZEWIDUJE, aby w Meksyku padały rekordy świata. Możliwe są one przede wszystkim w konkurencjach szybkościowych, gdzie wysiłek jest krótkotrwały, np. w biegu na 100 m, który to dystans można pokonać w zasadzie bez oddechu. Według profesora, wyniki na najbliższej olimpiadzie nie będą jednak imponujące.

Z. KOSSEK (BN-T PAP)

Poplotkujmy

✦ W OPUBLIKOWANEJ niedawno 60(!) osobowej kadrze narodowej piłkarzy zabrakło takich nazwisk jak **Szczepański, Pol, czy Lentner.**

✦ RADZIECKI „Sport za rubieżom" sklasyfikował najlepszych skoczków (do wody) Europy. Polka **Bogusława Marcinkowska-Pietkiewicz** znalazła się na 8 miejscu w skokach z trampoliny oraz na 9 w skokach z wieży, a **Kowalewski odpowiednio — na 10 i 9 miejscu.**

✦ W PROWADZONYM od dwóch lat współzawodnictwie, tym razem między kibicami bokserskimi, Szczecin zajmował b. dobre lokaty. Ubiegły rok Pogoń zakończyła na 4 lokacie, podobnie jak Szczecin w konkurencji miast. Współzawodnictwo trwa nadal, ale po niedawnych ekscesach w hali, należy się spodziewać znacznego obniżenia lokaty...

✦ CZY WIECIE, ŻE... w Polsce zarejestrowanych jest **290 zawodników rugby oraz 38 trenerów i instruktorów** tej dyscypliny sportu. Niestety, tylko 8 z tych ostatnich pracuje z zespołami.

✦ WARSZAWSKI żużlowy tor „Skry" zamieni się w... tor kolarski. Do końca 1967 r. stolica ma otrzymać tor z prawdziwego zdarzenia na 20 tys. widzów.

✦ ZURYCHSKI „SPORT" sklasyfikował piłkarzy ręcznych Europy, przyznając I miejsce NRD, a IX Polsce.

(get)

Witaj wiosno!

Zwycięzcy turnieju tenisa stołowego

W 2-DNIOWYM turnieju tenisa stołowego, zorganizowanym przez SOS, startowało ponad 100 dziewcząt i chłopców. W finale 7 najlepszych chłopców i 6 dziewcząt rozegrało zacięte pojedynki systemem każdy z każdym.

WŚRÓD chłopców zwyciężył 10-letni uczeń szkoły nr 24 Adam PADE przed Jerzym SADKIEM ze szkoły nr 6 i Janem CHROBOCIŃSKIM — nr 68. W grupie dziewcząt wygrała Lidia PADE ze szkoły nr 24 przed koleżanką Urszulą LIPSKĄ i Marią SMOŁKO — nr 50.

WE WTOREK poświąteczny o godz. 9.30 w hali sportowej rozpocznie się turniej piłki ręcznej szkół podstawowych o Puchar Wiosny. Zgłosiło się 35 drużyn, 26 chłopców i 9 dziewcząt.

Z RUNDY NA RUNDĘ podnosi się poziom rozgrywek w szkolnej lidze tenisa stołowego. Po 4 rundach największą ilość punktów (12) zgromadził SKS nr 6, przed SKS nr 47, 41, 34 i 5. (a)

„Telstar" będzie transmitował mecz Polska - USA?

ROZWAŻANA jest możliwość przekazania bezpośredniej transmisji „Telstarem" do Europy międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — USA, który rozegrany zostanie, jak wiadomo, w dniach 16—17 lipca na stadionie uniwersyteckim w San Francisco.

O dużym zainteresowaniu spotkaniem w Stanach Zjednoczonych świadczy fakt, że już teraz rozpoczęła się tam przedsprzedaż biletów. (a)

Porażka polskich tenisistów na Węgrzech

W BUDAPESZCIE zakończyło się towarzyskie międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska — Węgry. Zwyciężyli Węgrzy 6:2. W ostatnich pojedynkach Węgier SEKE wygrał z MANIEWSKIM 6:4, 6:3, 6:3, a KOMAROMI pokonał JAMROZA 5:7, 8:8, 6:1, 6:2, 6:1.

Z PZMot do NRD

Dla mieszkańców Szczecina i województwa najtańsze i najwygodniejsze są oczywiście wyjazdy zagraniczne do NRD. Biuro Turystyki PZMot w bieżącym roku znacznie rozszerzyło zakres swoich usług i powiększyło liczbę wycieczek do naszych zachodnich sąsiadów.

TAK WIĘC zmotoryzowani turyści za pośrednictwem PZMot w okresie od czerwca do września mogą skorzystać z 6-dniowych wycieczek campingowych z własnym sprzętem turystycznym. **Będą one regularnie organizowane co tydzień i obejmą dwa kierunki, a mianowicie w okolice Berlina połączone ze zwiedzaniem stolicy NRD i Poczdamu, oraz do miejscowości Waren z możliwością zwiedzania Rostocku.** Koszt na jedną osobę zamyka się w granicach 1 000 złotych. Natomiast w miesiącu lipcu planowane są wycieczki typu hotelowego na trasie Berlin — Poczdam — Lipsk — Drezno. Również Biuro Turystyki PZMot organizuje kosztowniejsze wycieczki nad Morze Czarne i Adriatyk, oraz załatwia wszelkie formalności przy wyjazdach indywidualnych. (Boz)

Po I rundzie w „lidze najsilniejszych"

ZARZĄD PZPC na swym ostatnim posiedzeniu, **bardzo pozytywnie ocenił pierwszą rundę rozgrywek ligowych.** Choć nie we wszystkich turniejach uzyskano najlepsze wyniki, to ogólnie biorąc, poziom meczów był wysoki. Świadczy to o poważnym potraktowaniu rozgrywek ligowych przez poszczególne zespoły. Trzecia runda spotkań, przypadająca na 15 maja, została nieco „storpedowana" przez mistrzostwa niektórych zrzeszeń związkowych. Zarząd PZPC postanowił więc, że klubom związkowym zaliczy się do punktacji ligowej wyniki zawodników uzyskane w mistrzostwach okręgów.

* * *

NA MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ, który odbędzie się w dniach 6—8 maja w Berlinie, wyjedzie 7-osobowa drużyna naszych sztangistów. Turniej organizuje federacja podnoszenia ciężarów NRD, która w październiku br. będzie gospodarzem mistrzostw świata w tej dyscyplinie sportu.

* * *

DO INDYWIDUALNYCH mistrzostw Polski Juniorów (22—24 bm.) w podnoszeniu ciężarów, zarząd PZPC wytypował 105 najlepszych zawodników.

W świąteczny poniedziałek

Sportowcy LZS otwierają sezon

W NAJBLIŻSZY poniedziałek setki tysięcy członków LZS w całej Polsce uczestniczyć będą w imprezach sportowych organizowanych na wsiach. **Będą to pierwsze letnie zawody sportowe, którymi sportowcy wiejscy włączą się do obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.**

W woj. szczecińskim we wszystkich LZS-ach odbędzie się w poniedziałek 11 bm. wiele ciekawych zawodów, jak biegi przełajowe, turnieje siatkówki i piłki nożnej itp. W tym dniu zawodnicy wiejscy gościć będą na swych boiskach sportowców klubów robotniczych. (a)

Prowadzący „tandem" w bezpośrednim starciu

Pogoń-Cracovia meczem niedzieli

UBIEGŁOROCZNE ZWYCIĘSTWO portowców w Krakowie stanowiło przyjemną niespodziankę dla mocno speszonych niefortunnym startem Pogoni w rozgrywkach „drugiego frontu" sympatyków tego zespołu — oby tak było i w rundzie wiosennej.

TE GORĄCE pragnienia kibiców (a chyba także i piłkarzy?) są jak najbardziej uzasadnione: **portowcom zaczyna już groźnie „deptać po piętach" raciborska Unia, którą dopinguje zresztą słaba forma szczecinian, oraz całkiem realna wizja możliwości powrotu w szeregi ekstraklasy.** „Krakusy" są w chwili obecnej poza wszelkim zasięgiem, ale sprawa drugiej, premiowanej lokaty jest jak najbardziej aktualna. To czy pozostanie na niej nadal reprezentant Szczecina zależeć będzie w poważnym stopniu właśnie od rezultatu jutrzejszego spotkania (pocz. godz. 14). Trudno bowiem przypuszczać, aby grająca na własnym boisku Unia oddała lekką ręką dwa punkty Uranii...

Pewną pociechą przed meczem Pogoń — Cracovia może tu być nie nadzwyczajna forma strzelecka lidera (niskie wyniki ostatnich spotkań), oraz dobra postawa, co zgodnie podkreślali sprawozdawcy, portowców w ich przegranym pojedynku z Górnikiem. Jakkolwiek by jednak było spodziewamy się od czołowych drużyn II ligi gry bynajmniej nie na „świątecznym poziomie".

(ms)

Nieudany rewanż siatkarek

W STOLICY ZSRR odbyło się w piątek rewanżowe spotkanie półfinałowe o Puchar Europy w siatkówce kobiet, w którym zmierzyły się siatkarki AZS AWF i CSKA Moskwa. Podobnie jak w pierwszym meczu i tym razem wyraźnie lepszymi były mistrzynie ZSRR. Wygrały one dość łatwo 3:0 (15:4, 15:9, 15:11) i zakwalifikowały się do finału.

W finale pucharu Europy spotkają się więc dwa zespoły moskiewskie — obrońca trofeum, Dynamo i CSKA.

Piłka nożna na antenie PR

W NIEDZIELĘ 10 bm. Polskie Radio nada sprawozdanie dźwiękowe z piłkarskich spotkań o mistrzostwo I ligi. Początek audycji o godz. 10.05 w programie I.

Bogaty program torowców

WŁADZE polskiego kolarstwa starają się w szybkim tempie odrobić zaległości w szkoleniu kolarzy torowych. W kadrze naszych torowców znajduje się 20 zawodników. Bardzo solidnie, jak twierdzą działacze z PZKOL przepracowali oni okres zimowy. Obecnie trenują w klubach. Główne zgrupowanie przed sezonem wiosenno-letnim odbędzie się w Łodzi w dniach od 25 kwietnia do 11 maja. Potem zawodników czekają starty: w Danii (6—8 maja), w Szwajcarii (14—16 maja), znów w Danii (29 maja) — tylko dla drużyny na dystansie 4 km. Następnie 13 czerwca młodzieżowa reprezentacja Polski spotka się z Austrią, a w dniach 23—26 czerwca nasza reprezentacja walczyć będzie z Włochami na torach w Mediolanie, Mantui i Ferrarze. **W lipcu w Szczecinie odbędzie się w dniach 16—17 lipca półfinał Pucharu Narodów, w którym nasi torowcy spotkają się z silnymi zespołami NRD, CSRS i prawdopodobnie Bułgarii.** 19 lipca będą mieli międzynarodowy mityng w Łodzi, a 24 lipca młodzieżowa reprezentacja Polski spotka się we Wrocławiu z Austrią. 15 najlepszych torowców w dniach od 7 do 25 sierpnia przygotowywać się będzie w Krakowie do startu na mistrzostwach świata w Frankfurcie nad Menem.

W SEZONIE zaplanowano także starty w innych ciekawych zawodach. Młodzieżowa reprezentacja Polski walczyć będzie z NRD, Czechosłowacją i Bułgarią. Inna atrakcyjna impreza torowa to Grand Prix Polski w dniach 11—14 czerwca na torach w Radomiu, Żyrardowie i Łodzi. W zawodach tych poza czołowymi naszymi torowcami oraz zawodnikami NRD, Czechosłowacji, Danii i Francji wezmą także udział kolarze reprezentanci Polski na XIX Wyścig Pokoju.

SĄ TRADYCJE i obyczaje ludowe, które różnią narody — lecz tą i takie, które są wspólne dla wielu krajów. Jednym z powszechnie kultywowanych zwyczajów w całej niemal Europie są przedwielkanocne pisanki, no i oczywiście „śmigus". U nas do tych figli z oblewaniem się nawzajem wodą zostało jeszcze trochę czasu, a w wioskach leżących w północnej części Węgier śmigusowe prysznice już się zaczęły.

Na zdjęciu: mieszkanki północnowęgierskiej wsi Holloko w strojach ludowych przy malowaniu pisanek wielkanocnych.

Raz w roku, koło Wielkanocy

Przed Wielkanocą wyjątkowym powodzeniem cieszą się nadal łaźnie, woda i mydło. Jak bowiem głosi przysłowie, zgodnie z tradycją

w wannie, balii czy szafliku
na święta ludu bez liku.

Nie zawsze tak jednak bywało. Tradycja solidnego mycia się „raz do roku, około Wielkiejnocy" datuje się dopiero od XIX wieku. Znacznie wcześniej na setki lat przed nową erą...

Wypisane na kartkach zdawkowe słowa: „Wesołych Świąt" bardzo się zdewaluowały. Niby te dwa wolne dni staramy się rozweselić na różne sposoby, ale gdzież nam do pradziadów! Ci mieli fantazję i animusz!

Nastrój przedświąteczny ogarniał wszystkich już od „Kwietnej" Niedzieli. Odwieczny zwyczaj, z którego podżartowywał sam Rej, nakazywał łykanie bazi. Ponoć młode pędy użyczały sił żywotnych. Każdy kolejny dzień Wielkiego Tygodnia dostarczał dalszych tradycyjnych atrakcji. W Wielką Środę np. skoro po odprawieniu „ciemnej jutrzni" księża uderzali psałterzami i brewiarzami o ławki... „chłopcy swawolni, naśladując księży pozbiegawszy się do kościoła z kijami tłukli nimi o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele tak długi, aż dziadowie i słudzy kościelni, przypadłszy z gandżarami, nie wyparowali ich".

Wielkopiątkowe pochody ludzi odzianych w nasadzone na głowy kaptury mające otwory na oczy i usta, którzy śpiewając obchodzili stacje męki pańskiej, mimo zamierzonej powagi, przyjmowano jako zabawne widowiska... „Które (to) komedie nie mogą być bez wielkiego śmiechu i chechotania patrzących". — notował naoczny świadek. Niemniej francuski obserwator bawiący w Warszawie za czasów Władysława IV nie taił zdziwienia, widząc pochód biczowników okładających się nawzajem po gołych plecach aż do krwi! Taki wyraz dewocji oczywiście nie był zabawny.

W przededniu Świąt, kiedy smakowite wonie dobiegające z kuchni szczególnie drażniły wyposzczone żołądki, urządzano uroczysty pogrzeb postnych potraw. Przy akompaniamencie grzechotek i okrzyków „za karę" wieszano na drzewie... śledzia. Postny żur, który należało wylać, czasem niby przypadkiem „lądował" na czyjejś głowie.

Wniedzielny poranek następował wreszcie uroczysty moment święcenia jadła i kto żyw zasiadał do zastawionego stołu. Ponieważ każda rodzina chciała jak najprędzej rozpocząć ucztę, wyrywano sobie księży. Zamieszania było przy okazji sporo, aż biskup Załuski w 1733 r. musiał interweniować specjalnym rozporządzeniem, bo „Proboszczowie... biegają po wsiach i domach i często ledwie zdążą na jutrznię". Zaleca więc, by wierni przynosili do kościoła symbolicznie niektóre potrawy, co odciążyłoby duchownych od nadmiaru zajęć.

Podobno „dyngus" zawdzięczamy dzielnej Wandzie, tej co nie chciała Niemca. Tak przynajmniej dowodzi Chmielowski w „Nowych Atenach". Zamiast szukać genezy tego obyczaju, poczytajmy Kitowicza. ...„Hajducy i lokaje donosili cebrami wody, a kompania dystyngowana, czerpiąc od nich goniła się i oblewała od stóp do głów, tak iż wszyscy zmoczeni byli, jakby wyszli z jakiego potopu... Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami, jak między bałwanami. Miały w pamięci damy w ten dzień wstawać jak najraniej, albo też dobrze zatarasować pokoje sypialne".

Można sobie wyobrazić co działo się w mniej dystyngowanej kompanii. Wśród ogólnej radości wrzucano się do rzeczki lub stawu. Aż człowieka dreszcze biorą i podziw dla zdrowia naszych „pra"... Chyba, że wiosna bywała cieplejsza.

Na jedzeniu i dyngusowaniu nie wyczerpywał się świąteczny repertuar uciech. Obrzucano się, a gdzie indziej obdarowywano pisankami, młodzież śpiewając obchodziła domy z ustrojoną gałęzią lub kogutem, tańczono aż do upadłego.

Kiedy pomiędzy jednym a drugim obżarstwem będziemy odpoczywać przy telewizorach, albo, co gorsza, ziewać z nudów (jedno nie przeszkadza drugiemu) niewiele pomogą magiczne życzenia: „Wesołych Świąt". A może by tak więcej ruchu, kontaktu z przyrodą, wspólnych harców i psikusów? Gdy brzuchy za ciężkie, krucho z fantazją proszę państwa...

(I. Sol.)

Już starożytni Grecy

jak mawiali nasi przodkowie, zażywali rozkoszy kąpieli. Pierwsze historyczne łaźnie (tzn. takie, o których pewne, niejasne zresztą dane przekazała historia) znajdowały się na Krecie.

Drugą wzmiankę na ten temat zawdzięczamy Homerowi. W „Iliadzie" i „Odysei" stwierdza on kilkakrotnie, że kąpiel odświeża ciało i myśli człowieka.

Tam, gdzie sięgała władza Rzymu,

bez względu na to, czy była to Italia czy odległe Wyspy Brytyjskie — znajdowały się liczne termy, będące ośrodkami życia publicznego. Odwiedzali je zarówno mężczyźni jak i kobiety.

Właśnie dzięki kąpielom, do historii przeszła piękna Poppea, żona cezara Nerona. Kąpała się ona w mleku oślic, aby zachować urodę i jędrność ciała.

Wyznawcy Proroka

traktowali kąpiel jako jedną z największych rozkoszy. Właśnie Islamowi zawdzięcza świat wypoczynkową koncepcję kąpieli.

Świat muzułmański, który nie znał tak popularnych w Helladzie sportów ruchowych, stworzył z kąpieli rekreacyjną rozrywkę. W łaźniach tureckich pojawiły się łóżka do wypoczynku, a na galeriach przygrywali muzycy.

Kąpiel stała się przywilejem wszystkich mahometan i korzystali z niej również biedacy, których do łaźni wpuszczano bezpłatnie.

Woje Chrobrego

chętnie korzystali z bani, jak w dawnych czasach nazywali Słowianie łaźnie. Kąpiących się obowiązywała... hierarchia „na odwrót". Znalazło to wyraz w staropolskim przysłowiu: „Na świecie jak w bani — im kto wyżej, tym bardziej się poci". Najgoręcej było bowiem tym, którzy znaleźli się na najwyższym stopniu łaźni.

Również i inne powiedzenie: „sprawić komuś łaźnię", pochodzi ze starosłowiańskich zwyczajów kąpielowo-obyczajowych. Jak podaje Gall Anonim, Bolesław Chrobry miał ponoć zwyczaj rozprawiania się z niesforną młodzieżą w łaźni chłoszcząc winowajców brzozowymi rózgami.

Słusznie więc mówi prof. Brückner w „Dziejach kultury polskiej", iż Słowianie przed tysiącem lat „parzyli się w łaźni przez rok cały, szczególnie zimą, bo latem używano kąpieli".

Minęło parę stuleci

i średniowieczne parówki były nadal miejscem życia towarzyskiego. Obok łaźni działali zazwyczaj balwierze i cyrulicy.

Ale oto nadeszła Reformacja i reakcja okresu Kontrreformacji, i związana z nimi zmiana obyczajów. Nagość ciała i troskę o higienę osobistą poczęto uważać za „dzieło szatana".

Typowy może tu być przykład angielskiego księcia Norfolku, który w wieku męskim zupełnie zerwał z wodą i mydłem. Podobnie „król Słońce" Ludwik XIV unikał bliższych kontaktów z wodą, i tylko na usilne nalegania lekarzy od czasu do czasu brał kąpiel.

Dopiero w czasach nowożytnych

rozpoczął się nawrót w kierunku higieny osobistej. Śląski chłop Priessnitz wynalazł urządzenie, które od jego nazwiska nazwano „prysznicem". Hydroterapią poczęto leczyć niektóre choroby zakaźne, a po epidemii cholery w Anglii w połowie XIX wieku — zaczęto masowo budować publiczne kąpieliska.

„W ciągu 1853 roku w m. Warszawie było czynnych łaźni parowych 6, łazienek z wannami 7" — donosi „Kurier Warszawski". Były wśród nich i łaźnie na Nowym Zjeździe, „wykwintne i olbrzymie zarazem", w których z jednej wanny mogły korzystać dwie osoby za jednym biletem. Były też kąpiele przy ulicy Książęcej „w wannach marmurowych z prysznicem lub bez".

Kto miał więcej pieniędzy, mógł sobie zamówić do mieszkania wannę z gorącą wodą, „taniej do godziny piątej, drożej wieczorem". A kto miał jeszcze więcej na tak luksusowy wydatek, ten mógł już zainstalować w domu „aparat do kąpieli w formie szafy lub piramidy z pompą".

Na własne wanny

porcelanowe, o podwójnym dnie, mogli sobie początkowo pozwolić w Europie tylko panujący monarchowie, w Indii bogaci radżowie, a w Ameryce — milionerzy. Dopiero w latach dwudziestych naszego stulecia łazienki zaczęły się pojawiać w domach ludzi średniozamożnych, aż wreszcie po drugiej wojnie światowej weszły na trwałe do nowoczesnego budownictwa.

Obecnie w Polsce ponad 11 mln osób korzysta rocznie z kąpieli w łaźniach komunalnych. Wg ostatniego spisu ludności w miastach i osiedlach żyje 15 mln mieszkańców, a własne łazienki posiada przeszło 4 mln osób. Czyli że pozostałe 11 milionów kąpie się w łaźniach przysłowiowo raz do roku, właśnie koło Wielkanocy.

To prawda. Ale że „woda i mydło — najlepsze bielidło", więc „statystyczny Polak" używa go ponad 7 razy więcej niż przed wojną (10 kg wobec 1,4). Jest więc znacznie lepiej niż było, chociaż... Pewna pani nazwała, nie bez dumy, swego męża czyściochem bowiem „trzeba czy nie trzeba — trzy razy do roku myje nogi".

O czym donosi świeżo wykąpany

TADEUSZ MARTEL

— Nie wiem co się stało dyrektorowi. Wczoraj po raz pierwszy odkłonił mi się!

— Głupiaś! Nie wiesz, że już od nas odchodzi...?

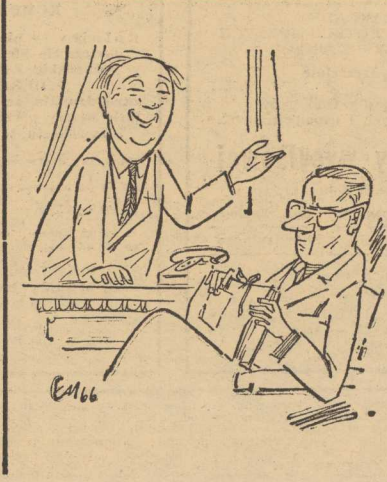

HANDEL, HANDEL...

— Przy naszych poważnych zadaniach, panie inspektorze, nie możemy jeszcze mieć na głowie tysiąca drobiazgów — od tego są specjalne sklepy...

(Rys. E. Messer)

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W SZCZECINIE

organizuje dla kierowców posiadających II kat. prawa jazdy (wydane po 1.I.1964 r.)

14-dniowy kurs

po ukończeniu którego kandydaci **uzyskują uprawnienie do prowadzenia autobusów komunikacji miejskiej.**

WARUNKI PRZYJĘCIA NA KURS:

- **ukończone 24 lata**
- **dobry stan zdrowia**
- **II kat. prawa jazdy (wydane po 1.I.1964 r.) oraz 3 lata praktyki w obsłudze i prowadzeniu pojazdów samochodowych, w tym co najmniej 1 rok praktyki w prowadzeniu i obsłudze pojazdów ciężarowych.**

WARUNKI PŁACY W CZASIE KURSU:

W okresie 8 dni po 4,80 zł za godzinę przepracowaną, w okresie następnych dni po 4,80 zł za godzinę przepracowaną plus obowiązujące dodatki dla kierowców zatrudnionych w MPK.

Po zdaniu egzaminu kandydat nabywa uprawnienie zgodnie z zarządzeniem Ministra Komunikacji i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 stycznia 1966 r. (MP nr 2, poz. 18).

Uruchomienie I turnusu kursu nastąpi 15 kwietnia 1966 r., następne turnusy każdego 1 i 15 dnia miesiąca.

Przedsiębiorstwo reflektuje wyłącznie na kandydatów z terenu miasta Szczecina.

Podania należy składać w dziale zatrudnienia i szkolenia MPK, ul. Krzysztofa Kolumba 86/89 pokój nr 19. 1275-K

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe

w Szczecinie, ul. Tkacka 19/22

oferuje PT Klientom:

- prochowce męskie popelinowe
- spodnie męskie gab. baw. długie i krótkie
- spodnie damskie gab. baw. długie kol. żółty
- prochowce chłopięce popelinowe
- prochowce dziecięce popelinowe
- spodnie chłopięce gab. baw. długie i krótkie
- płaszcze dziewczęce wiosenno-letnie wełniane
- spodnie dziewczęce gab. baw. długie i krótkie
- koszule męskie letnie z krótkim rękawem jednobarwne i wzorzyste
- piżamy męskie letnie jednobarwne i druk oraz popelinowe
- piżamy damskie letnie jednobarwne
- koszule chłopięce letnie z krótkim rękawem wzorzyste i z długim rękawem jednobarwne, białe i wzorzyste w rozmiarach 29—35
- koszulki i bluzeczki dziecięce letnie i flanelowe
- piżamy chłopięce letnie i flanelowe
- piżamy dziewczęce letnie i flanelowe
- płaszcze frotte damskie i męskie
- podomki damskie kretonowe i atłasowe
- suknie damskie letnie kretonowe, satynowe
- suknie dziewczęce letnie kretonowe i satynowe
- sukieneczki plażówki i fartuszki dziecięce od 1—7 lat oraz w dużym wyborze deseni i kolorów koszule męskie flanelowe. 1234-K

ZAKŁADY USŁUG RADIOTECHNICZNYCH I TELEWIZYJNYCH

w Szczecinie

dokonują dla Odbiorców **indywidualnych i uspołecznionych**

sprzedaży wysyłkowej

za zaliczeniem pocztowym

części zamiennych i podzespołów

do sprzętu radiowo-telewizyjnego

Zamówienia prosimy kierować na adres:

SALON CZĘŚCI ZURIT, SZCZECIN **ul. Wielka nr 27 — telefon 349-44** 1276-K

KOMUNIKAT!

Rolnicy — nie palcie perzu, nie puszczajcie pieniędzy z dymem! Poznańskie Zakłady Zielarskie „HERBAPOL" zawiadamiają, że skupują każdą ilość kłączy perzu, korzeni łopianu i żywokostu w stanie suchym.

Za każdy dostarczony surowiec w stanie suchym dostawca otrzyma:

za 100 kg kłączycy perzu bez włośników	— 2 000 zł
za 100 kg kłączycy perzu z włośnikami	— 1 000 zł
za 100 kg korzeni łopianu	— 2 000 zł
za 100 kg korzeni żywokostu	— 1 500 zł

Punkt Skupu w Goleniowie ul. Mariana Buczka 16, tel. 253.

Bliższych informacji udzielają wszystkie Punkty Skupu oraz Oddział w Szczecinie przy ul. Żubrów 1, tel. 478-12. 1251-K

LEGENDA I PRAWDA

Mata Hari

Tadeusz Szafar (26)

Gdy wszystkie próby powrotu na scenę spaliły na panewce, postanowiła więc raz jeszcze szukać szczęścia w Paryżu, tym bardziej, że w otrzymanej swego czasu od bankiera Rousseau willi w Neuilly pozostawiła sporo kosztowności, których spieniężenie mogło wydatnie podreperować jej skromny budżet.

Podróż z neutralnej Holandii do stolicy wojującego mocarstwa nie należała wówczas do rzeczy prostych ani łatwych. Do dyspozycji podróżnych stały dwie trasy morskie — do Anglii, a stamtąd do jednego z północnych portów francuskich, albo do Portugalii lub Hiszpanii i dalej drogą lądową przez granicę pirenejską do Paryża. W końcu 1915 roku Mata Hari zdecydowała się ruszyć w drogę. A oto fragmenty jej zeznań w śledztwie:

„Powróciłam do Paryża, aby odzyskać moje rzeczy, pozostawione na przechowaniu... Do Holandii wróciłam przez Hiszpanię z należącymi do mnie dziesięcioma skrzyniami, ponieważ granica przez Anglię była zamknięta wskutek ruchu wojsk... Po przybyciu do Paryża zamieszkałam w Grand Hotelu i zostałam kochanką markiza de Beauforta, który również stanął w tym samym hotelu. Prawdę mówiąc, nie miałam ochoty błądzić samotnie po Paryżu..."

Nowy związek nie musiał być chyba zadowalający, skoro już w początkach 1916 roku Mata Hari wraca do Hagi, zniechęcona niepowodzeniem kolejnych prób zaangażowania się do Baletu Rosyjskiego Diagilewa czy uzyskania jakiegokolwiek kontraktu przy pomocy starego jej impresario, Gabriela Astruka. Ale po zakosztowaniu smaku paryskiego życia, w niewielkim tylko stopniu dotkniętego wojną toczącą się na niezbyt odległym od stolicy froncie, tym trudniej nagiąć się do prowincjonalnej atmosfery Hagi. Pozbawiona możliwości pracy w teatrze, pozbawiona luksusu do jakiego przywykła, pozbawiona otaczającej jej zawsze czeredy adoratorów i kochanków, Mata Hari coraz mocniej buntuje się przeciwko dalszemu pobytowi w Holandii. W maju 1916 występuje więc ponownie o paszport, który ma jej umożliwić powrót do Paryża.

Tym razem jednak występują pierwsze trudności: mimo uzyskania paszportu i wizy francuskiej, konsul brytyjski w Rotterdamie odmawia wystawienia wizy na tranzyt przez Zjednoczone Królestwo. Interwencja za pośrednictwem poselstwa holenderskiego w Londynie nie odnosi skutków — brytyjski Home Office (ministerstwo spraw wewnętrznych) widocznie żywi podejrzenia w stosunku do międzynarodowej awanturnicy, która dla przyjemności podejmuje podróże poprzez cały rozdarty wojną świat kontynent europejski. Poselstwo holenderskie w Londynie depeszuje więc do Hagi, informując że władze brytyjskie mimo interwencji uważają przyjazd Mata Hari do Anglii za „niepożądany".

Otworem stoi nadal okrężna droga przez Półwysep Iberyjski. Mata Hari wsiada więc na należący do holenderskiego armatora parowiec „Zeelandia" i jak wynika z paszportu, 16 czerwca 1916 roku przybywa bezpiecznie do wymarzonego Paryża.

Bezpiecznie — ale nie bez przygód. Na pokładzie statku, a następnie w hiszpańskim porcie Vigo i w Madrycie nadmierne zainteresowanie jej osobą okazuje niejaki Hoedemaker, holenderski kupiec, o którym powiadają że pozostaje na usługach angielskich; zainteresowanie to tym razem nie ma nic wspólnego z względami, jakimi mężczyźni zawsze zwykli byli darzyć ciągle jeszcze atrakcyjną a nawet piękną kobietę. Następstwa nie dały długo na siebie czekać.

„Uzyskawszy bez trudu paszport do Francji, udałam się do Hendaye — zeznawała Mata Hari przed sędzią śledczym — Tam stałam się przedmiotem niezwykłych szykan; zrewidowano mnie skrupulatnie, a następnie zaprowadzono do biura policji specjalnej, gdzie trzech panów poddało mnie drobiazgowemu przesłuchaniu. Zakomunikowano mi wreszcie, że nie wjadę do Francji. Zaprotestowałam i zapytałam o powody tego zakazu. „Nie mam obowiązku udzielania pani informacji — odpowiedział policjant — Proszę wracać do San Sebastian i poprosić o wyjaśnienie konsula holenderskiego".

Mata Hari jednak nie dała za wygraną:

„Przygotowałam list do pana Cambona, generalnego sekretarza francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i nazajutrz z tym listem w ręku pojawiłam się na dworcu Hendaye. Moi egzaminatorzy z poprzedniego dnia tym razem pozwolili mi przejechać bez trudności".

Mata Hari przybywa więc do stolicy Francji:

„W Paryżu stanęłam w Grand Hotelu, ale markiza de Beauforta tam nie zastałam, nie udało mu się też uzyskać przepustki. W salonie pani Dangeville, przy ulicy Tronchet 30, zawarłam znajomość z rosyjskim oficerem, panem Gasfieldem, który przedstawił mi swego kolegę, kapitana Wadima de Massloff, z pierwszego specjalnego pułku rosyjskiej gwardii cesarskiej. Ten ostatni został moim kochankiem, z obydwu stron to była wielka miłość. Massloff przebywał w obozie Mailly i przy każdej okazji przyjeżdżał mnie odwiedzać".

(Dalszy ciąg nastąpi)

FOTOPORCELANY nagrobkowe gwarantowane wykonuje „Planorys", Katowice, Kochanowskiego 12-a. Żądajcie bezpłatnych cenników. 1261-K

OKAZJA! sprzedam sześciopokojową, nowoczesną willę, 2200 m kw. ogrodu (czarne porzeczki, drzewa owocowe), 1200 m od miasta, Raciborski, Strzałki, pow. Gostynin, woj. warszawskie. 1278-K

25 HA, budynki murowane, blisko rzeki — tanio sprzedam. Powód — starość. Oferty „35137", Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. 1279-K

SPRZEDAM 3 ha ziemi z budynkami murowanymi i ogrodem w Żyrardowie k/Warszawy, Żyrardów, Dzierżyńskiego 28 m 13, Michalicki. 1280-K

SPRZEDAM działkę z lokalizacją — Lublin, Żołnierska 164, Tarnowska. 1282-K

POZNAŃ — Grunwald; sprzedam piętro willi wyłączonej: mieszkanie 4-pokojowe (3 pokoje z kuchnią wolne), 260 000 zł. Adres: Nowy Tomyśl, Glinno 180. 3360-G

ZGINĄŁ pies, szkocki owczarek collie. Proszę odprowadzić za wyna grodzeniem: Jagiellońska 22—2, tel. 201—35. Ostrzegam przed kupnem. 3066-G

LICEUM Ogólnokształcące Nr 5 w Szczecinie unieważnia zgubioną leg. szkolną Ryszarda Kaczorowskiego. 3067-G

JAN WASINKIEWICZ zgubił leg. KOS nr 869. 3068-G

PIOTR ORŁOWSKI zgubił bilet wolnej jazdy MPK. 3077-G

LIDIA KOSIN zgubiła bilet wolnej jazdy MPK. 3081-G

LUDWIKA, WIESŁAWA i LESŁAW JANICCY zgubili rodzinne bilety wolnej jazdy MPK. 3085-G

PAM unieważnia zgubioną leg. studencką nr 5718 na nazwisko Marlena Daniszewska. 3086-G

PRZEDSIĘBIORSTWO Sprzętowo - Transportowe Budownictwa Rolniczego w Szczecinie-Dąbiu zgłasza zagubienie dowodu rej. samochodu marki „Star W-25", nr rej. MM-0733, wydanego przez Prez. PRN w Pyrzycach, Wydział Komunikacji. 3090-G

PRZETARG

Okręgowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Szczecinie, ul. Szymanowskiego 4-a, ogłasza przetarg na wykonanie następujących robót torowych w Zakładzie Drzewnym w Goleniowie: montaż torów wąskich 600 mm, ogólny przerób 800 tys. zł; montaż torów normalnotorowych na bocznicy kolejowej, ogólny przerób 440 tys. zł. Roboty będą wykonywane w ramach kapitalnych remontów 1966 r. Termin wykonania II—III kwartał 1966 r. Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w dziale głównego mechanika OPPD Szczecin. Materiały podstawowe związane z wykonawstwem robót dostarczy zleceniodawca. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać do dnia 18 kwietnia 1966 r. do działu głównego mechanika OPPD. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19 kwietnia 1966 r. o godzinie 10. 1277-K

Pracownicy poszukiwani

Dyrekcja Terenowych Zakładów Przemysłu Betonów w Szczecinie, ul. Małopolska 17, IV piętro — przyjmie od zaraz st. księgowego-inwentaryzatora do inwentaryzacji ciągłej — wynagrodzenie w granicach od 2000 zł do 2400 zł — wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne oraz praktyka w inwentaryzacji ciągłej; st. technika BHP i Ppoż. z płacą miesięczną 1800 do 2200 — wymagana znajomość przepisów BHP w budownictwie lub przemyśle mat. budowlanych oraz wykształcenie średnie techniczne; zatrudnimy również od dnia 1 maja 1966 r. st. technika normowania pracy — wymagane wykształcenie średnie techniczne lub ekonomiczne oraz praktyka i przeszkolenie w zakresie normowania pracy w budownictwie lub przemyśle materiałów budowlanych — wynagrodzenie 1800—2200 zł. Do wszystkich stanowisk przywiązana jest premia regulaminowa. Zgłoszenia osobiście u dyrektora przedsiębiorstwa. 1260-K

Dyrekcja Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Stargard" w Stargardzie, ul. Bohaterów Stalingradu 35, zatrudni od zaraz: kierownika sekcji analiz ekonomicznych z wynagrodzeniem 2600 zł, plus premia regulaminowa — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz 3-letni staż pracy; inżyniera ze znajomością spraw organizacji produkcji z wynagrodzeniem 3000 zł, plus premia regulaminowa — wymagane wykształcenie wyższe techniczne oraz 5-letni staż pracy. Pracownicy otrzymają świadczenia kolejowe: deputat węglowy 3600 kg, sorty mundurowe, zniżkę kolejową 80 proc. i bezpłatną opiekę lekarską dla pracowników i członków jego rodziny, a ponadto dodatek za wysługę lat po upływie 3 lat pracy. 1255-K

WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PRASA" w Szczecinie. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8; redaguje kolegium. TELEFONY: centrala 430-21; sekretariat red. naczelnego 457-41; zastępca redaktora naczelnego 473-21; sekretarz redakcji 428-33; sekretariat techniczny 430-21 (wewn. 51); dział miejski 462-35; dział morski i sportowy 427-77; dział łączności z czytelnikami 430-21; Biuro Ogłoszeń 428-62; redakcja poranna (po godz. 6) 240-28, dalekopisy 240-18. Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 10-6-13770. Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" w Szczecinie, Al. Niepodległości 41/42. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 37,50 zł; półrocznie — 75 zł; rocznie — 150 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. Szcz. Zakł. Graf. K—5

KINFORMATOR

Teatry

POLSKI — sobota i niedziela nieczynny; poniedziałek: „Kochankowie z Werony" g. 19.30; **WSPÓŁCZESNY** — sobota i niedziela nieczynny; poniedziałek: „Dziady" g. 19.30; **MUZYCZNY** — sobota nieczynny; niedziela i poniedziałek: „Paganini" g. 19; **PLECIUGA** — „Szu-chin" g. 14 (poniedziałek).

Kina

Kino „Ogrodowe" rozpoczyna sezon

O ile dopisze pogoda, już w pierwszy dzień świąt rozpocznie wyświetlanie filmów na wolnym powietrzu kino „Ogrodowe" mieszczące się obok kina „Bałtyk" na Pogodnie.

Na inauguracyjnym seansie o godz. 19.00 będą mogli widzowie zobaczyć film „Skarb w Srebrnym Jeziorze" (panor.) prod. jug.-NRF.

DELFIN — kino studyjne (tel. 468-78) — „Sztubackie kłopoty" g. 10; „Diamenty nocy" g. 12, 14, 16 — czeski — od lat 16; „Włoszki i miłość" g. 18, 20.30 — wł. — od lat 16; niedziela: „Jego dziewczyna" g. 15.30, 18, 20.30 — wł.-fr. — od lat 16; „Czarny aksamit" g. 22.45 — NRD — od lat 18 — panoram.; poniedziałek: „Jego dziewczyna" g. 15.30, 18, 20.30 — wł. — od lat 16 — panoram.; **KOSMOS** (tel. 355-02) — „Jeden przeciw wszystkim" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.30, 21 — USA — od lat 14 — panoram. (sobota, niedziela i poniedziałek); **COLOSSEUM** (tel. 458-18) — „Biały Kanion" g. 10, 13 — USA — od lat 14; „Spacer po linie" g. 16, 18.30, 21 — ang. — od lat 16 — panoram. (sobota, niedziela i poniedziałek); **BAŁTYK** (tel. 733-35) — „The Beatles" g. 10, 12 — ang. od lat 12; „Faraon" g. 14, 18 — pol. — od lat 16 (sobota, niedziela i poniedziałek); **POLONIA** (tel. 218-34) — „Helena trojańska" g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — wł. — od lat 12 — panoram. (sobota i niedziela), poniedziałek: „Złoto Alaski" g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.30 — USA — od lat 16; **MUZA** (Pomorzany) — „Latający profesor" g. 17 — USA — od lat 9, „Niedziela spra wiedliwości" g. 19 — pol. — od lat 16 (sobota i niedziela); poniedziałek: „Latający profesor" g. 17; „Człowiek, który zabił Liberty Valance'a" g. 19 — USA — od lat 14; **PROMIEŃ** — „Trzy światy Guliwera" g. 16 — ang. — od lat 12, panoram. — niedziela i poniedziałek: „Pokochajmy się" g. 16, 18.15, 20.30; **FALA** — nieczynne; niedziela i po niedziałek: „Szukajcie gitary" g. 13, 15, 17, 19 — franc. — od lat 14; **PAŁAC MŁODZIEŻY** — „Ludka" g. 12 — pol. — od lat 7; „Ostatni lot" g. 13, 15.30, 17.30 — radz. — od lat 12 (sobota); **MARS** — „W zamkniętym kręgu" g. 17 — hiszp. — od lat 16 — panoram.; niedziela nieczynne, poniedziałek: „Dzień za dniem bez nadziei" g. 17, 19.15 — wł. — od lat 16; **ECHO** (Krzekowo) — nieczynne; niedziela: „Dni grozy i śmiechu" g. 16, 18, 20 — USA — od lat 11; poniedziałek: „Romans z nieznajomym" g. 18, 20 — USA — od lat 16; **ŚWIT** (Skolwin) — „Żona dla Australijczyka" g. 17.30, 19.30 — pol. — od lat 12 — panoram. — (sobota i niedziela); poniedziałek: „Chcemy się bawić" g. 17.30, 19.30 — ang. — od lat 12 — panoram.; **MEWA** (Zelechowo) — „Katastrofa" g. 17, 19 — pol. — od lat 16 (sobota i niedziela) poniedziałek: „Siedem narzeczonych dla siedmiu braci" g. 15, 17, 19 — USA — od lat 12; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) — „Kryptonim Cicero" g. 17.30, 19.45 — USA — od lat 12, nie dziela: g. 15, 17.15, 19.30; poniedziałek: „Kobiety strzeżcie się" g. 15, 17.15 19.30 — franc. — od lat 16; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) — „Zakochani są między nami" g. 17 — pol. — od lat 16; niedziela: g. 15, 17, 19 — pol. od lat 16; poniedziałek: „Proces Oskara Wilde'a" g. 15, 17.15, 19.30 — ang. — od lat 16 — panoram.; **HUTNIK** (Stołczyn) — „Ktoś obok ciebie" g. 17, 19 — NRD — od l. 16; niedziela i poniedziałek: „Hud syn farmera" g. 17, 19.10 — USA — od l. 16, panoram. **BAJKA** (Police) — „Gorąca linia" g. 17, 19 — pol. — od lat 14 (sobota i niedziela) w poniedziałek: „Ptaki" g. 17, 19.10 — USA — od lat 16; i **MAJ** (Żydowce) — „Potem nastąpi cisza" g. 17, 19 — pol. — od lat 14 — panoram.; niedziela 1 poniedziałek: „Potem nastąpi cisza" g. 16; „Judex albo zbrodnia ukarana" g. 17, 19 — franc. — od lat 16.

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

DELFIN — „Dzielny rycerz" g. 10.30, 11.30, 12.30 — od lat 7; „Sztubackie kłopoty" g. 13.30 — od lat 11 (niedziela i poniedziałek); **BAŁTYK** — „Czarny król" g. 9 (niedziela i poniedziałek); **POLONIA** — „Dwa pionki" g. 9.30 (niedziela i poniedziałek); **PROMIEŃ** — „Generał" g. 10, od l. 9; (niedziela); **FALA** — „Bibi" g. 12 — od lat 7 (niedziela i poniedziałek); **MARS** — „Eskapada" g. 11, 12 — od lat 7 (poniedziałek); **ECHO** — „Król puszczy" g. 16 — pol. — od lat 7; (poniedziałek); **ŚWIT** — „Chłopiec z gutaperki" g. 15 — od lat 12; **SZMARAGDOWE** — „Dwie sroki za ogon" g. 13 — od lat 12 (niedziela i poniedziałek); **HUTNIK** — „Porwanie królewny" g. 12 (niedziela i poniedziałek); **PRZYJAŹŃ** — „Latawiec z końca świata" g. 12 (niedziela i poniedziałek); i **MAJ** „Polowanie" g. 13 (niedziela i poniedziałek); **MEWA** — „Bocian i żabka" g. 12 — od lat 7; (niedziela i poniedziałek); **MUZA** — „Arlekin" g. 15.30 (niedziela i poniedziałek); **BAJKA** — „Kapitan" g. 11 (niedziela i poniedziałek).

REPERTUAR KIN — na podstawie informacji WZK.

FOTOPLASTYKON — „Współczesna India" g. 10—21.

Kluby

13 MUZ — pl. Żołnierza 2 — czynny od g. 11; niedziela — klub nieczynny; poniedziałek — czynny od g. 11; NOT — nieczynny; TPPR — Woj. Pol. 66 — film „Mam 20 lat" g. 18, 20 (sobota); SPÓŁDZIELCÓW — Woj. Pol. 20 — sobota i niedziela — nieczynny; w poniedziałek: czynny od g. 18; wieczorek taneczny: g. 19; PAPIERNI — Stołczyńska 134 — sobota i niedziela nieczynny; poniedziałek: wieczorek taneczny g. 18; ŁĄCZNOŚCI — Dworcowa 20 — poranek dla dzieci „Król Maciuś I" g. 11; taneczne po południe dla młodzieży g. 14; dansing g. 19.

Wystawy

MUZEUM — Staromłyńska 27 — plastyka gotycka na Pomorzu Zachodnim XIII—XVI w.; renesansowe stroje książąt szczecińskich XVI—XVII w.; wystawa malarstwa polskiego g. 9—15; WAŁY CHROBREGO 3 — wystawy morskie — urządzenia i mechanizmy statków morskich, z dziejów kowalstwa artystycznego i monety na Pomorzu Zachodnim, kultura Afryki Zachodniej, przyroda, wystawa prac uczniów Ogniska Plastycznego ze Świnoujścia g. 9—15; niedziela — nieczynne; w poniedziałek od g. 10—16; ZAMEK — malarstwo Ci Pai czy; rzeźby siedziskó J. Zathey'a; „Fotografika górska" M. Smeji, E. Moskały, T. Rewaja g. 10—18; niedziela — nieczynne; poniedziałek: g. 10—18.

Dyżury

SZPITALE

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej; SZPITAL MIEJSKI — Golęcino; SZPITAL WOJSKOWY — Oddział Położniczy — Piotra Skargi.

NIEDZIELA

MIEJSKI SZPITAL DZIECIĘCY — św. Wojciecha 7; II KLINIKA CHIR. — Pomorzany; SZPITAL WOJSKOWY — Oddział Położniczy Piotra Skargi; PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA — Al. Piastów 1 g. 9—12.

PONIEDZIAŁEK

KLINIKA CHIR. DZIECIĘCEJ — Unii Lubelskiej; III KLINIKA CHIR. — Pomorzany; II KLINIKA POŁOŻNICZA — Pomorzany; PRZYCHODNIA DLA MATKI I DZIECKA — św. Wojciecha 7 — g. 12—7 rano dnia następnego; PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA — Al. Piastów 1 — g. 9—12.

APTEKI

(SOBOTA I NIEDZIELA)

NR 52 — Bol. Krzywoustego 7 — tel. 366-73; NR 48 — Lelewela 1 — tel. 726-24.

PONIEDZIAŁEK

NR 8 — Al. Wyzwolenia 107 — tel. 210-12; NR 7 — 5 Lipca 7 — tel. 443-38; NR 33 — Pl. Grunwaldzki 42 — tel. 345-51.

Telewizja

PROGRAM POLSKI

10 Film NRF „Pułkownik Chabert", 16 Informacje i program dnia, 16.05 Program tygodnia, 16.55 11 lekcja języka rosyjskiego, 16.55 Wiadomości dziennika TV, 17 Dla młodych widzów, „Dzień dobry nie dzielo", 17.30 Film „Rysunkowe przygody", 18 Gawędy wilków morskich, 18.15 Rozmaitości, 18.40 Reportaż „Dwie strony", 19.05 „Wieczorne rozmowy", 19.20 Dobranoc dzieciom, 19.30 Monitor, 20 Wybitni soliści, 20.30 Film „Pułkownik Chabert", 22 Dziennik TV, 22.15 Wiadomości sportowe, 22.25 Film archiwalny „Barbara Radziwiłłówna", program na jutro — melodia na dobranoc.

NIEDZIELA

8.30 Film archiwalny prod. pol. „Dziewczęta z Nowolipek", 10.05 Film z serii „Bonanza", 10.55 Film z serii „Koń, który mówi", 11.20 Film „Sopot 1964 — 1965", 11.35 Dla dzieci film „Wielka, większa, największa", 13.15 Program z cyklu: „Reportaż z pocztówki", 13.30 Widowisko regionalne „Marzanioki", 14 Film: Flip i Flap—„Zakute łby", 14.55 Teatrzyk dla przedszkolaków „Kłopoty z wodą", 15.35 Z cyklu: „Ludzie i zdarzenia", 15.50 Film TV z cyklu „Perły i dukaty", 16.15 Sprawozdanie z meczu piłki nożnej Wisła (Kraków) — Górnik (Zabrze), ok. 16.45 Polska Kronika Filmowa, 17.45 Adaptacja opowiadania K. Makuszyńskiego „Czwarty do brydża", 18.20 Z cyklu „Portrety" — Pablo Casals, 19.20 Dobranoc dzieciom, 19.30 Dziennik TV, 20 Słownik wyrazów obcych, 20.20 Rozrywkowy konkurs miast, „Łowy na lekkiego zwierza", 21.20 „Polowanie", 22.20 Niedziela sportowa, 22.45 Film od lat 16 „Awantura o dziecko", program na jutro, melodia na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK

8.40 Film USA „Szeryf w spódnicy", 10.15 Film archiwalny prod. pol. „Jaśnie pan szofer", 11.35 Wiadomości dziennika TV, 11.45 Film z serii „Geografia rozrywki", 12.25 Dla młodych widzów kino „Przygoda", 13.30 Z cyklu: „Piórkiem i węglem", 13.50 Kino krótkich filmów, 14.20 Dla dzieci „Pan Pepper i jego pingwiny", 15.40 Tele-echo, 16.20 Film czeski „Szlachetny cowboy", 16.50 Program baletowy „Postacie Szekspira", 17.25 Teleturniej „Wiel ka gra", 18.20 Teatr TV „Katarynka", 19.20 Wiersze na dobranoc, 19.30 Dziennik TV, 20 Program rozrywkowy „Wieczór ze Szpakiem", 21 Wiadomości sportowe, 21.10 Film pol. od lat 16 „Smarkula", program na 'utro, melodia na DOBRANOC.

UWAGA! Telewizja zastrzega sobie zmiany w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI — (sobota)

9.50 Gimnastyka dla wszystkich, 10 Kronika, 10.20 „Kartki z kalendarza", 10.35 Widowisko dla dzieci od lat 4, 11.30 Program z Rostocku, 12 Wiadomości, 12.05 „Między Tennessee i Oklahomą", 14.15 Omówienie program świątecznego, 14.30 Berolina — koncert, 15.30 „Następny proszę", 16 „Pojedynek miast", 16.30 „Jesteśmy samowystarczalni", 17 Widowisko dla dzieci od lat 6, 17.30 Wiadomości, 17.40 „Kości zostały rzucone", 18.05 „Sport przez 20 lat", 18.40 Telereklama, 18.50 Pozdrowienia TV dziecięcej, 19 „Marsze Wielkanocne", 19.25 Prognoza pogody, kronika, przegląd wydarzeń, 20 „Pojedynek miast", 22 Kronika, 22.15 Film z Brigitte Bardot „Paryskie powietrze".

Radio

WIADOMOŚCI: 6.30, 7.30, 8.30, 10.03, 12.03 16, 19, 23.50.

SERWIS RYBACKI: 7, 13, 18.40, 24.

7.02 Polska muzyka rozrywkowa, 7.45 Rozmowa o wychowaniu, 7.55 Melodie z własnego podwórka, 8.35 „Ludzie wśród których żyjemy", 9 „Z muzyki francuskiej", 9.30 „Dla każdego coś wesołego", 9.40 Publicystyka międzynarodowa, 10.31 Elementarz muzyczny, 10.50 Odc. powieści „Puszcza", 11.10 „Nastrojowe melodie", 11.20 Poranny koncert Chopinowski, 12.25 Muzyka z baletu „Wesele w Ojcowie", 12.50 „Technika na co dzień", 13.10 Studio Nord, 13.20 Koncert życzeń, 14 Grają orkiestry taneczne, 14.30 Uniwersytet radiowy, 14.45 Dla dzieci „Błękitna sztafeta", 15 Muzyka operowa, 15.30 Dla dzieci „Próby przyjaciół", 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.15 „Stalag V D", 16.30 Koncert życzeń, 17 Przegląd aktualności Wybrzeża, 17.15 „Aby tradycji stało się zadość, 17.25 Gdański relaks, 18.50 Felieton M. Jorsta, 19.05 Muzyka i aktualności, 19.30 „Matysiakowie", 20 Radiowy Klub Nastolatków, 20.30 Koncert solistów, 21 Z kraju i ze świata, 21.40 Suita z czasów Holberga E. Griega, 22 Radio-kabaret „Trzy po trzy", 23 Koncert nocny, 0.05—2.55 Program nocny (I pr.).

NIEDZIELA

WIADOMOŚCI: 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

SERWIS RYBACKI: 8.45, 16, 24.

7.45 Muzyka poranna, 8.35 „Radioproblemy", 8.45 Audycja świąteczna, 9.05 „Słowo i rytm", 9.30 Muzyczne ciekawostki, 10 Notatnik Kulturalny Wybrzeża, 10.25 „Radio kuter", 10.50 Rozmowa ze słuchaczami, 10.57 „Biskup z Gdańska", 11.17 „Czwarta zmiana", 12.10 Najpiękniejsze fragmenty z oper polskich kompozytorów, 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką", 14 „Pan doktór na morzu", 14.20 Festiwal „Rosyjska zima", 14.40 „Piosenki starowarszawskie", 15 Dla dzieci „Sprawki Agnieszki", 15.50 10 minut na orkiestrę", 16.05 „Pudełeczko marzeń", 16.30 Koncert Chopinowski, 17.05 Felieton na tematy międzynarodowe, 17.15 Na różnych instrumentach, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie", 19 Rewia piosenek, 19.30 Radiowy Teatr Młodych, 20.30 Z boisk i stadionów, 21.22 Koncert popularny, 22.20 „Listy do Delfiny" — Z. Krasińskiego, 22.50 Tysiąc taktów melodii i rytmów, 0.05 —2.55 Program nocny (I pr.).

PONIEDZIAŁEK

7.40 Muzyka poranna, 8.37 Muzyka rozrywkowa, 8.45 Audycja dla wsi, 9 Koncert życzeń, 9.20 Z cyklu: „Studio Nord", 9.30 „W Jeziorach", 10 Musical morski, 11 Kabaret polityczny, 11.25 „Wizytówka pisarza", 12.10 Poranek symfoniczny, 13.30 „Moskwa z melodią i piosenką", 14 „Parnasik", 14.30 Duet fortepianowy, 14.40 Śpiewa „Śląsk", 1. Dla dzieci „Agnieszka i siedmiu rycerzy", 16 Audycja rozrywkowa, 16.30 Studio M2, 17.05 Rytmy południowo-amerykańskie, 17.35 Wiosenna parada orkiestr tanecznych, 18.22 „Zaczarowane skrzypce" — J. Offenbacha, 19 Teatr FR „Powrót ma my", 20.10 Aud. słowno-muzyczna „Bal kapitański", 21.25 „Trzy nazwiska, 22.10 „Tresowany motyl", 22.25 Rewia słynnych orkiestr tanecznych, 0.05—2.55 Program nocny (I pr.).

Kronika wypadków

WCZORAJ po południu, ok. godz. 17, znaleziono w Lasku Arkońskim wiszące na drzewie zwłoki 63-letniego mieszkańca ul. Zawiszy Czarnego — Tadeusza K. Okoliczności samobójstwa są przedmiotem dochodzenia, prowadzonego przez milicję.

* * *

W JEDNYM z mieszkań przy ul. Bogusława, wywróciła się i wpadła do kotła z ukropem 66-letnia Mieczysława A. Lekarz pogotowia stwierdził rozległe oparzenia II st. i skierował kobietę do szpitala na Pomorzanach.

* * *

17-LETNI Mieczysław K., mieszkaniec ul. Radomskiej (Gumieńce), podczas rąbania drzewa odciął sobie siekierą palec prawej ręki. Ran ny przebywa w klinice chirurgicznej.

* * *

W POLICACH, na ul. Słowackiego, upadł na ziemię, doznając otwartego złamania kości przedramienia, 9-letni Stanisław H.

* * *

W CZASIE awantury domowej została pobita przez męża Jadwiga B., mieszkanka ul. Krzywoustego. Kobieta doznała wstrząśnienia mózgu i innych licznych obrażeń. Karetka pogotowia przewiozła pobitą do szpitala przy ul. Powstańców.

* * *

MIEJSKA Straż Pożarna interweniowała wczoraj na ul. Studzienej (Golęcino) gdzie, wskutek najprawdopodobniej złośliwego podpalenia wybuchł pożar w pasiece Zdzisława W. Spłonęły 4 ule. Straty sięgają tysiąca złotych. (ap)

Handel i gastronomia

SOBOTA, 9 kwietnia

Cała sieć detaliczna czynna będzie bez przerwy obiadowej do godziny 18.

Zakłady gastronomiczne czynne będą do godziny 18 z wyjątkiem następujących: „Gryf" (I kat.), „Śródmiejska" (II kat.), „Olefiko" (III kat.) i „Turysta" (bar mleczny) — które, jako dyżurne, czynne będą bez przerwy do godz. 23. Zakłady gastronomiczne na dworcach czynne będą normalnie.

NIEDZIELA, 10 kwietnia

Wszystkie punkty sprzedaży detalicznej i drobnodetalicznej oraz zakłady gastronomiczne — z wyjątkiem niżej wymienionych zakładów dyżurnych — będą nieczynne. RESTAURACJE: „Atlantycka", „Żeglarska", „Kameralna" i „Artystyczna" — czynne będą od godz. 19; rest. „Kaskada" — od godz. 13—4 rano, „Bałaton" od 13—2, „Paloma" od 13—3, „Gryf" od 7—24, „Bałtyk" od 10—23, „Syrena" i „Rydz" od 10—22, „Piastowska" od 9—23, „Zacisze" od 11—22, „Orbis" od 12—20, „Słoneczna" od 13—23. KAWIARNIE: „Żaglowa" czynna od 17—1, „Kaskada" od 17—2, „Kaprys" od 15—23, „Szczecinianka" od 15—23, „Piast" od 9—24, „Pomorzanka" od 14—22, „Orbis" od 8—20.

Zakłady gastronomiczne obsługujące podróżnych na dworcach czynne będą normalnie.

PONIEDZIAŁEK, 11 kwietnia

Cała sieć handlowa będzie czynna jak w każdą niedzielę.

Dyżury „DELIKATESÓW": sklep Nr 2 (Al. Jedn. Narodowej 47) od godz. 10—15, sklep Nr 1 (Al. Wojska Polskiego 52) od godz. 15—20.

WTOREK, 12 kwietnia

Czas otwarcia sklepów spożywczych i przemysłowych przesuwa się o 2 godziny później, z wyjątkiem sklepów prowadzących sprzedaż mleka i pieczywa. Sklepy mięsne będą nieczynne. Zakłady gastronomiczne i kioski czynne będą normalnie.

Komunikacja

NIEDZIELA, 10 kwietnia

TRAMWAJE — wozy kursować będą z następującą częstotliwością: Linia Nr 1 — co 14 min., Nr 2 — co 20 min., Nr 3 — co 18 min., Nr 4 — co 17 min., Nr 5 — do godz. 12.30 — co 24 min., od godz. 12.30 — co 9 min., Nr 6 — co 20 min., Nr 7 — co 12 min., Nr 8 — co 18 min., Nr 9 — co 14 min. Wozy nocne — wg obowiązującego rozkładu jazdy.

AUTOBUSY — linie Nr 51, 53, 59, 60, 63, 65 i 66 nie będą kursować. Linia Nr 52 — co 40 min., Nr 54 — co 70 min., Nr 55 — co 40 min., Nr 56 — co 60 min., Nr 57 — co 25 min., Nr 58 — co 40 min., Nr 61 — co 40 min., Nr 62 — co 90 min., Nr 64 — od godz. 8.30 co 70 min.

PONIEDZIAŁEK, 11 kwietnia

Na wszystkich liniach tran.wajowych i autobusowych obowiązują rozkłady jazdy dnia świątecznego.

Poczta

SOBOTA, 9 kwietnia

Urzędy pocztowo - telekomunikacyjne Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 oraz 12, 13, 14 i 30 czynne będą do godz. 17. Natomiast urzędy p.t. ze służbą dwurazową tj. od godz. 8 do 12 i od 15 do 18 w dniu tym czynne będą jednorazowo od godz. 8 do 15, a urzędy p.t. ze służbą jednorazową tj. od godz. 8 do 15 czynne będą tylko w godz. 8 do 13.

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK — czynne będą jedynie urzędy p.t. ze służbą oddawczą a mianowicie Upt. Szczecin Nr 2, 5, 6, 7, 12 i 13 w zakresie sprzedaży znaczków pocztowych, przyjmowania listów poleconych, zamówień na rozmowy telefoniczne międzymiastowe, przyjmowania i doręczania telegramów i wezwań do rozmównicy publicznej. Natomiast doręczanie eks presowych przesyłek i paczek żywnościowych odbywać się będzie 11 bm. w godz. od 9 do 11.

Niezależnie od tego czynny będzie przez całą dobę oddział telekomunikacyjny urzędu p.t. Szczecin 1, przy ul. Bogurodzicy 1, gdzie można będzie o każdej porze nadawać telegramy, przekazy telegraficzne, przeprowadzać rozmowy telefoniczne międzymiastowe, nadawać listy polecone oraz nabywać znaczki pocztowe i druki.

Na ulicach już wiosna... (CAF)

Świąteczny relax naszych Czytelników

ŚWIĘTA. Dwa dni wolne od pracy. Ileż sobie po nich obiecujemy! Jedn' już łykają ślinkę w oczekiwaniu na przysmaki, inni chcą przede wszystkim odpocząć. Oderwać się od spraw służbowych, wyprostować kości zmęczone wiosennymi porządkami i uganianiem się za świątecznym jadłem. Pełny relax! Jak wyobrażają go sobie nasi Czytelnicy? Zapytani o to, tak nam odpowiadają.

KRYSTYNA M. — pracownik umysłowy

— Chcę zapomnieć o wszystkich obowiązkach. Nawet radia nie będę otwierać. Towarzyszem mego relaxu będzie tylko książka. Jeżeli będzie ciepło, wyciągnę leżak i na balkon...

FELIKS W. — krawiec Sp. „Elegancja"

— Pierwszy dzień wizyta u teściowej, w drugi dzień przyjęcie dla gości w domu. Tradycji musi się stać zadość.

GERTRUDA W. — z kontroli międzymiastowej

— W pierwszy dzień jestem w domu z dziećmi, ale bez męża, który ma w tym czasie służbę na kolei. Drugiego dnia — ja mam dyżur, mąż zaopiekuje się dziećmi.

RENATA K. — Klub MPiK

— Jestem w tym roku w tej szczęśliwej sytuacji, że nie mam obwiązku przedświątecznego sprzątania gotowania itp. Mimo to pierwszy dzień poświęcam wyłącznie na relax. Będę leżała i czytała. Stos pism przygotowanych do lektury rośnie z każdym dniem. Jeżeli będzie pogoda drugiego dnia siostra i szwagier obiecali zabrać mnie na przejażdżkę samochodem.

KUCHARKA z „PALOMY"

— O odpoczynku nie ma mowy. Przez całe święta będę pracować.

ZDZISŁAW P. — dyrektor

— Pierwszy dzień z rodziną i dla rodziny, w domu. Drugi dzień także z rodziną ale w samochodzie, na długim spacerze.

KAZIO J. — uczeń kl. III

— Pierwszego dnia idę na mecz Pogoni. Bardzo mnie interesuje piłka nożna. Drugiego dnia będę miał dużo pracy z uporządkowaniem moich zbiorów filatelistycznych. Mama obiecała kupić mi katalog znaczków polskich.

JAN M. — piekarz

— Tradycyjnie w pierwszy dzień cała rodzina zbiera się przy stole, siedzimy, gawędzimy, jemy. W poniedziałek — spacer, może kino, wizyta u znajomych.

JÓZEF G. — dyrektor

— W niedzielę będę odpoczywał w domu, a w poniedziałek jadę z żoną na polowanie, w okolicęIńska. Żona będzie się opalała, ja zapoluję na kaczorki.

JADWIGA M. — pracownik umysłowy

— Z mężem i synem wyjeżdżam na 3 dni do Świnoujścia. Uważam, że tylko w ten sposób można na prawdę odpocząć.

TADEUSZ L. — strażak

— Pierwszy dzień świąt w gronie najbliższej rodziny. Zapowiadają ciekawy program telewizyjny, żona przygotowuje dobre rzeczy do jedzenia. W poniedziałek o g. 8 rano idę na 24-godzinną służbę. Dla mnie odpoczynek będzie trwał tylko jeden dzień.

WANDA H. — kier. garmażerni

— Plan jest taki — w niedzielę poświęcam się rodzinie, w poniedziałek — śpię, śpię i jeszcze raz śpię. Jestem ogromnie zmęczona przedświątecznym ruchem w sklepie. Otworzyć, kiedy nie ma czym 300 puszek konserwowej szynki — wie pani co to znaczy? A obowiązki w domu — sprzątanie, pieczenie też do mnie należą. Sen — to będzie mój najlepszy relax.

ANDRZEJ Z. — automobilista

— Co robię w święta? W pierwszy dzień wypoczywam przy grze w bridża, natomiast 11 kwietnia — wraz z żoną bierzemy udział w towarzyskim zjeździe w Myśliborzu. Uczestniczyć w nim będzie około 20 osób, starych znajomych ze studiów w Poznaniu, którzy od lat osiedli w Szczecinie. Nad pięknym jeziorem, zajadając smakołyki świąteczne, wspólnie będziemy witać wiosnę!

JÓZEFA P. — pracownik umysłowy

— Przez całe święta w domu, pierwszego dnia z dziećmi i mężem, drugiego dnia tylko z dziećmi. Mąż jest oficerem MO, pracuje w pogotowiu 07 i drugiego dnia ma dyżur. Obiecuję sobie odrobić zaległości w czytaniu.

NAJBARDZIEJ OGÓLNE WNIOSKI, jakie można wyciągnąć z wypowiedzi naszych Czytelników: większość spędza święta w domu, zwłaszcza pierwszego dnia. Natomiast drugiego dnia powinni się wszyscy spotkać na spacerze. Jest znakomita okazja obejrzeć nowy Szczecin, przyjrzeć się i ocenić piękno ostatnio wzniesionych bloków mieszkalnych (patrz „Mister Szczecina" wewnątrz numeru). Spora osób, jak zwykle będzie pracować, po to, aby inni mogli dobrze i spokojnie wypoczywać. Zarysowują się, i to dość wyraźnie, nowe formy spędzania świąt — wyjazdy z miasta, odpoczynek na świeżym powietrzu. Ja po to powietrze jadę aż do Karpacza. Niech żyją świąteczne wczasy FWP! Wszystkiego najlepszego.

Rozmawiała: Hanna ŻYWCZAK

◆ Szukamy lisa
◆ Rajd szczęśliwców PKO

„Automobilklub" przed sezonem turystycznym

WZRASTA w naszym mieście liczba osób posiadających samochody — wzrasta też rola Automobilklubu, jako organizatora przedsięwzięć turystycznych. Już niedługo, bo w dniach 22—24 kwietnia 1966 r. odbędzie się pierwsza turystyczna impreza: 44-osobowa delegacja Automobilklubu uda się na II BAŁTYCKI ZLOT TURYSTÓW - MOTOROWYCH W ROSTOCKU.

SEZON wycieczkowy rozpocznie się 8 maja, imprezą pod hasłem „SZUKAMY LISA". Będzie to towarzyska zabawa, w której wezmą udział członkowie Automobilklubu. Trasa rajdu będzie wiodła przez lasy trasami oznakowanymi prawidłowo i nieprawidłowo, a celem będzie odnalezienie osoby przebranej za lisa. Nagrodą dla zwycięzcy będzie autentyczna lisia kita. Uczestnicy tej gry będą mogli zabrać dzieci, którymi pod nieobecność rodziców. zajmie się pielęgniarka. Impreza zakończy się „ucztą" z tradycyjnym myśliwskim bigosem. W sierpniu zorganizowany zostanie „RAJD SZCZĘŚLIWCÓW PKO". Wezmą w nim udział ci wszyscy, którzy wygrali swoje samochody w drodze losowania PKO.

Bardzo interesująco przedstawia się zawarta ostatnio umowa pomiędzy prezydium Automobilklubu a Motorsportklubem w Bad Bibra w NRD. Dotyczy ona wymiany turystyczno-campingowej między obu klubami. Po sfinalizowaniu tej umowy członkowie Automobilklubu będą mogli na zaproszenie MC Bad Bibra, zwiedzać cały obszar NRD. Przewiduje się 2-tygodniowe turnusy. Pobyt na campingu będzie bezpłatny a bardzo atrakcyjny ponieważ teren jest dobrze wyposażony. Miejscowość Bad Bibra znajduje się w południowej części NRD, w pobliżu gór Harzu. Obecnie przeprowadza się podobne rozmowy z MC Stralsund, który dysponuje campingiem na wyspie Rugii. Przy wyjeździe obowiązywać będą ogólne zasady uzyskania pozwolenia na wyjazd (wkładka paszportowa). (Jol)

TV nie daje zasiąść przy świątecznym stole

...i to dosłownie, jeśli się zważy ilość godzin przeznaczonych na audycje, które trzeba będzie obejrzeć. Wybierając tylko najciekawsze pozycje programu i biorąc pod uwagę czas ich trwania, doszliśmy do prostego rachunku: sobota — blisko 6 godzin posiedzenia przy telewizorze, niedziela ponad 8 godzin, w poniedziałek również czeka nas jedna trzecia doby przed małym ekranem. I kiedy tu zasiąść przy świątecznym stole, jeśli codziennie program rozpoczyna się od wczesnych godzin rannych, kończy się zaś koło północy?

Żarty jednak na bok. Na str. 11 dzisiejszego „Kuriera" podajemy pełny program TV na święta, tu zaś chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę na pewne cykle programowe. TV np. po raz pierwszy w tak wielkiej koncentracji poda nam serwis filmowy, i to najróżnorodniejszego gatunku. Przeważa, dla dobra nastroju, oczywiście komedia i rozrywka, choć nie brak i amoitniejszych pozycji. W ciągu trzech świątecznych dni starsze pokolenie przypomni sobie przedwojenne filmy „Barbarę Radziwiłłówne", „Dziewczęta z Nowolipek" i „Jaś nie Pana Szofera", młodzież otrzyma swoją porcję przygody, bo i „Bonanzę" i westerny „Indiańska wojna", „Szeryf w spódnicy" i parodię westernu pt. „Szlachetny cowboy", a ponadto zawsze śmiesznych Flipa i Flapa oraz pasjonującego „Konia, który mówi". Dla starszych także film francuski „Awantura o dziecko" i niemiecki „Pułkownik Chabert", nie zabraknie II odcinka „Pereł i dukatów" oraz znanej z ekranów „Smarkuli".

Teatr TV wejdzie na ekran dwukrotnie: z „Katarynką" wg noweli Prusa i z adaptacją opowiadania Makuszyńskiego „Czwarty do brydża" ale radzę zwrócić uwagę na audycje „Postacie Szekspira", czyli balet do muzyki sławnego Duke Ellingtona.

Sportowcom, niestety, TV da jedyną transmisję, ale za to znakomitą: mecz piłkarski Górnik Zabrze — Wisła Kraków.

Ależ tego dobrego! Oby tylko plansze zbyt często nas nie przepraszały!

Na ślubnym kobiercu

PODCZAS ostatnich 5 dni w szczecińskich Urzędach Stanu Cywilnego 90 razy rozbrzmiewał „Marsz Weselny" Mendelssohna, tyle bowiem młodych par stanęło na ślubnym kobiercu. Najwięcej, bo aż 61 par połączyło się węzłem małżeńskim w USC Śródmieście, natomiast w dzielnicy Dąbie 8 „przedświątecznych" ślubów odbędzie się dzisiaj. W święta USC są nieczynne.

(CAF)

Strzeżcie się profani!

Dura Lex...

Z POLSKIEGO ZWIĄZU HODOWCÓW GOŁĘBI POCZTOWYCH — ZARZĄD XIV - III GRUPY LOTOWEJ W SZCZECINIE OTRZYMALIŚMY LIST Z PROSBĄ O OPUBLIKOWANIE NASTĘPUJĄCEGO A NONSU:

„Strzeżcie się dzicy hodowcy! W dniu 25. III. 1966 r. w Sądzie Powiatowym w Szczecinie odbyła się niecodzienna sprawa ob. Andrzeja K. zamieszkałego w Policach, oskarżonego przez PZHGP za nielegalne trzymanie gołębi pocztowych, łapanie ich i nielegalny handel gołębiami pocztowymi. Wyrokiem Sądu na mocy ustawy z dnia 2 kwietnia 1925 roku (Dz. ust. nr 45, poz. 311) oraz rozporządzenia Min. Spraw Wojsk., Spraw Wewn. i Sprawiedliwości z dnia 17 listopada 1927 roku (Dz. ust. nr 103 poz. 889) ob. Andrzej K. został skazany na karę grzywny. Ku uwadze i ostrzeżeniu innych podaje się do wiadomości, że na mocy art. 20 cytowanej ustawy, nie przestrzegających przepisów tej ustawy czeka kara 6 miesięcy aresztu lub grzywny do 2 tys. zł. Ponadto powyższe kary mogą być stosowane łącznie. Wobec powyższego duże słowa uznania należą się członkom PZHGP za to, że starają się o to, by gołąb pocztowy, jako symbol pokoju, zdobył sobie prawo obywatelstwa na naszym terenie, a nie był przedmiotem nielegalnego handlu itp.".

— NO COŻ, już starożytni Rzymianie zwykli mawiać, że ustawy są po to, by je stosowano, nawet jeśli wydają się zbyt surowe. Mamy wprawdzie niejasne przeczucie, że nasi ludowi ustawodawcy, zajęci ważniejszymi sprawami, po prostu zapomnieli o uchyleniu cytowanych w liście przepisów sprzed czterdziestu lat. A skoro tak, to oczywiście muszą one obowiązywać, choć trudno sobie wyobrazić, by w epoce, w której otrzymujemy informacje z powierzchni Wenus, łączność za pomocą gołębi pocztowych mogła służyć jakimkolwiek praktycznym celom, a ich hodowla wymagała reglamentacji prawnej.

Nie tak było przed kilkudziesięciu laty, kiedy to były one podobno najpewniejszym narzędziem przekazywania informacji szpiegowskich. A dziś — chyba jedynym zadaniem tych poczciwych ptaszków jest dostarczanie satysfakcji hodowcom-hobbystom.

A może się mylimy? Jeśli jest inaczej, będziemy wdzięczni znawcom przedmiotu za wyprowadzenie nas z błędu.

Tymczasem zaś ostrzegamy wszystkich nienowolanych: na wszelki wypadek omijajcie z daleka każdego napotkanego gołąbka! Bo i jak tu laikowi odróżnić łagodnego skrzydlatego „cywila" od groźnego „pocztowca", który może zaprowadzić na ławę oskarżonych... (ed)

Najpiękniejszy lokal w mieście

W pierwszych dniach maja idziemy na obiad do „Europy"

O „EUROPIE" — lokalu szkolnym Technikum Gospodarczego, jak zapewne pamiętają nasi czytelnicy, niejednokrotnie pisaliśmy na łamach naszej gazety. Piętnowaliśmy ślimacze tempo robót, przekładanie terminów. Tym razem z przyjemnością możemy donieść, że roboty wykończeniowe w „Europie" dobiegają końca, pod łącza się agregaty i urządzenia, kładzie ostatni szlif. Przedsiębiorstwo Montażowe Handlu Wewnętrznego przygotowuje rozruch urządzeń.

Jak nas poinformował inspektor nadzoru DIM inż. Zdzisław STAUDE, 21 kwietnia odbędzie się odbiór techniczny lokalu przez użytkownika — Technikum Gospodarcze. W „Europie" spotkaliśmy również wicedyrektora tego technikum mgr Tadeusza PERZYŃSKIEGO, który oświadczył, że kierownictwo lokalu potrzebuje około 10 dni na rozruch technologiczny i zapoznanie się ze sprawnością urządzeń. W pierwszych dniach maja będzie można zaprosić konsumentów do restauracji. Ze swojej strony dodajmy, że będzie to pod względem wystroju wnętrza najpiękniejszy lokal w mieście i że z pewnością spodoba się wszystkim mieszkańcom Szczecina.

W imieniu dyrekcji Technikum Gospodarczego mamy prośbę do Zarządu Zieleni Miejskiej o wykończenie, do 21 kwietnia, prac związanych z zagospodarowaniem terenu przed „Europą". Warto przecież zadbać, by wszystkie roboty były ukończone równocześnie. (wit)